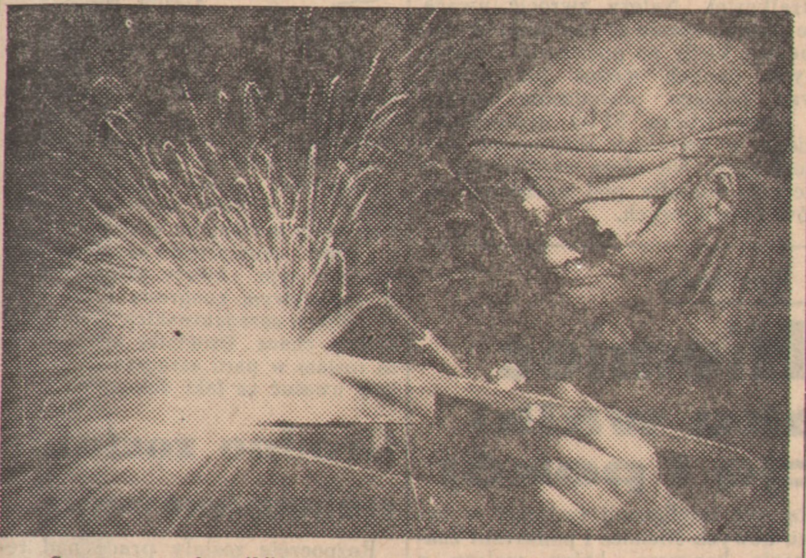
Wydanie B.

Cena egzemplarza zł 5
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok V | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Naczelny redaktor 19-07 Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10 — 12 | Sobota, dnia 26 listopada 1949 r. | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140 Konto żyrowe nr 5622 w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy | Nr 326



„Spawacz-przodownik" — praca Dionizego Dardacza nagrodz. IV nagrodą Związku Izb Rzemieślniczych — na konkursie fotogr. „Rzemieślnik w warsztacie przy pracy" w Poznaniu.

Brutalny odwet rządu Francji

Czarne samochody Julesa Mocha w akcji

Masowe aresztowania Polaków w Paryżu i Lille

Jak wiadomo, władze francuskie aresztowały załogę polskiego samolotu pasażerskiego, którą dopiero w wyniku zdecydowanej postawy Rządu RP oraz pod naciskiem opinii publicznej zmuszone były uwolnić. Wiadomo również, że władze francuskie próbowały wyjaśnić swe niedopuszczalne i bezprawne postępowanie koniecznością prowadzenia śledztwa w sprawie rzekomo tajemniczego zaginięcia Robineau, choć było rzeczą znaną, że Roboneau został w Warszawie aresztowany za szpiegostwo.

Z Paryża donoszą, że władze francuskie, nie mogąc wywrzeć zemsty na niewinnych lotnikach polskich, rozpoczęły szeroko zakrojoną brutalną akcję terroru i gwałtu w stosunku do obywateli polskich i instytucji polskich we Francji.

Zmotoryzowane oddziały policji rozpoczęły w czwartek o świcie rewizje i aresztowania wśród obywateli polskich. W akcji policyjnej brało udział — jak podaje „France Soir" — 45 czarnych samochodów z uzbrojonymi policjantami. Akcją policyjną, prowadzoną w iście himmlerowskim stylu, kierował osobiście Jules Moch.

Lokale niektórych organizacji polskich zostały otoczone przez policję, która następnie przeprowadziła rewizję, skonfiskowała archiwa i dokonała masowych aresztowań wśród polskich działaczy społecznych. Po 4-godzinnej rewizji domowej aresztowany został redaktor naczelny „Gazety Polskiej" w Paryżu — Artur Kowalski. Przeprowadzono również rewizję w mieszkaniu redaktora na-

(Ciąg dalszy na stronie 2)

Budownictwo mieszkaniowe

Gdy w pierwszych dwóch latach Planu Trzyletniego prawie cały nasz wysiłek skoncentrowaliśmy wokół odbudowy zdewastowanego w czasie wojny przemysłu i zagospodarowania Ziem Zachodnich, w trzecim roku Planu wiele uwagi poświęciliśmy polepszeniu bytu materialnego świata pracy, a zwłaszcza polepszeniu warunków mieszkaniowych robotnika. Rzucono hasło budowy nowych domów, dostarczania ludziom pracy nowych, widnych, zdrowych mieszkań. W wielu miastach i ośrodkach przemysłowych powstają nowe osiedla robotnicze, w rekordowym czasie wyrastają z ziemi rozległe bloki mieszkalne, przeznaczone dla ludzi, których nowy ustrój wysunął na czoło i których za twórczą pracę, za znojny wysiłek, za ofiarne budownictwo lepszej Polski, wynagradza w miarę swoich możliwości.

Należy cieszyć się, że sprawa budownictwa mieszkaniowego weszła nareszcie na właściwe tory, że zarządzenia naszych władz naczelnych, uchwały władz samorządowych oraz decyzje różnych zjednoczeń przemysłowych i instytucji publicznych wysunęły sprawę dostarczania ludziom pracy nowych mieszkań na czoło najważniejszych zagadnień bieżących. Podkreślić należy ze szczególną radością, że polski murarz, polski cieśla, polski budowniczy z zapałem realizują plany budowlane rządu, samorządu i zjednoczeń, że na budowlach ustala się wprost fantastyczne rekordy, że dzięki nowoczesnym metodom, zastosowanym w budownictwie, nowe domy i osiedla oddaje się ludziom pracy w tempie nieznanym dawniej nawet w przybliżeniu.

Nam atoli potrzeba nie tysięcy, nie dziesiątek tysięcy mieszkań, — nam potrzeba ich wiele setek tysięcy. Musimy przecież odrobić zaniedbania przedwojenne, kiedy budowano wiele will, lecz mało wygodnych, słonecznych mieszkań robotniczych. Musimy wydźwignąć z ruin miasta i osiedla zniszczone przez wojnę. Musimy ponadto — w miarę rozwoju naszego przemysłu i podniesienia stopy życiowej najszerszych warstw — stworzyć nowe, wielkie ośrodki mieszkaniowe dla ludzi pracy. Dlatego to w Planie 6-letnim wielki nacisk kładzie się na budownictwo mieszkaniowe, na wznoszenie pięknych, jasnych, nowoczesnych mieszkań robotniczych.

Do powojennej ciasnoty mieszkaniowej przyczyniło się w dużej mierze zajmowanie na cele biurowe różnych lokali mieszkalnych. Było to może w pierwszym okresie powojennym zło konieczne. Dzisiaj na szczęście nie zachodzi już potrzeba konserwowania tego zła. Dlatego słuszne są uchwały rad narodowych, które wyznaczyły terminy opuszczenia przez władze, instytucje i zjednoczenia lokali mieszkalnych i oddanie ich ludziom pracy, zgodnie z pierwotnym przeznaczeniem tych lokali. Przykład Łodzi znalazł naśladowców. Idzie teraz o dopilnowanie, aby słuszne i życiowe, podjęte w trosce o ludzi pracy, uchwały nie pozostały jeno na papierze.

Tak to powoli, lecz konsekwentnie polityka „dokwaterowywania" i „zagęszczania" przejdzie do historii i pozostanie w naszej pamięci jeno jako przykre wspom-

Amerykańskie koła wojskowe forsują odbudowę niemieckiej machiny wojennej

W ZWIĄZKU z wiadomościami, że amerykańskie koła wojskowe nalegają na utworzenie zachodnio-niemieckich sił zbrojnych, korespondent waszyngtoński „New York Daily Worker" dowiaduje się, że kierownik grupy szefów sztabów USA, gen. Bradley, przemawiając w ub. tygodniu na zamkniętym zebraniu dziennikarskim, oświadczył, że utworzenie armii zachodnio-niemieckiej jest pożądane „z militarnego punktu widzenia". Bradley dodał, że jest on wyrazicielem poglądów kół wojskowych, lecz że ta sprawa podlega rozstrzygnięciu przez Departament Stanu.



Bradley

Według korespondenta, Bradley domagał się również nawiązania bliskich stosunków z faszystowską Hiszpanią.

Waszyngtoński korespondent dziennika „Chicago Sun and Times" Kent również poświęca poważną uwagę wiadomościom o ewentualnym powołaniu do życia sił zbrojnych Niemiec Zach. Pisze on, że od chwili powrotu Achesona z Europy „krążą uporczywe pogłoski, iż rząd w Bonn utworzył niewielką armię niemiecką". Pogłoski te wzmogły się nawet nieco w ostatnich czasach mimo oświadczeń Trumana i Achesona, że amerykańska polityka zagraniczna nie przewiduje odbudowy niemieckiej machiny wojennej.

Według Kenta, obserwatorzy waszyngtońscy sądzą, iż „siły bezpieczeństwa wewnętrznego" zachodnich Niemiec będą miały początkowo istotnie charakter policyjny, następnie jednak zostaną przekształcone w armię.

Jak donosi londyński korespondent United Press, koła miarodajne przyznają, że stategicy mocarstw zachodnich ujawniają zainteresowanie „szerokimi możliwościami wykorzystania przyszłej armii niemieckiej dla przesunięcia granicy paktu atlantyckiego do Łaby".

Puszysty śnieg spadł w Moskwie

Ulice Moskwy pokryły się pierwszym puszystym śniegiem. Dziś lub jutro udostępnione zostaną dla szerokich rzesz mieszkańców stolicy radzieckiej lodowiska i stacje narciarskie.

Tysiące mieszkańców Moskwy rozpocznie tego roku przeszkolenie na kursach łyżwiarskich i narciarskich. 45 stołecznych lodowisk zajmuje przestrzeń 600.000 m kw. Wspaniałe pole do popisu mieć będą łyżwiarze na torze lodowym, który zostanie wkrótce otwarty w Centralnym Parku im. Gorkiego.

W najbliższym czasie rozpoczną się w Moskwie amatorskie zawody łyżwiarskie i narciarskie.

S/S „Sołdek" powrócił z rejsu

Pierwszy z serii rudowęglowców, parowiec s/s „Sołdek", zbudowany przez polskiego robotnika i technika całkowicie w kraju, powrócił w dniu 23 bm. do Gdańska, który jest jego portem macierzystym.

Według słów kapitana statku — Rybiańskiego, nowoczesny s/s „Sołdek" wzbudził wielkie zainteresowanie w portach zagranicznych. W pierwszym rejsie zawiózł on ładunek węgla do Gandawy. Podróż nie była spokojna. Zwłaszcza na Morzu Północnym statek przeszedł kilka silnych sztormów, zdając w całej rozciągłości egzamin. Kapitan Rybiański dał wyraz swemu wielkiemu zadowoleniu z pierwszej podróży, gdyż żadnych usterek maszynowych czy innych nie zauważono. Statek przygotowuje się obecnie do dalszej podróży.

Fotograf Hitlera ...uniewinniony

Telepress donosi, że sąd apelacyjny w Monachium uchylił wyrok sądu denazyfikacyjnego w stosunku do osobistego fotografa Hitlera i właściciela wielkiego wydawnictwa hitlerowskiego Heinricha Hoffmanna — skazanego w pierwszej instancji na 10 lat robót przymusowych.

Alfreda Vareli postępowego pisarza argentyńskiego należy zwolnić!

Polski Komitet Obrońców Pokoju wystosował w dniu 24 bm. telegram do rządu argentyńskiego treści następującej:

Żądamy natychmiastowego uniewinnienia Alfreda Vareli, pisarza i bojownika w walce o pokój. Żądamy umorzenia procesu przeciwko redakcji gazety „La Hora".

Biuro Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

Alfred Vareli, postępowy pisarz argentyński, jest współpracownikiem organu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Argentyny „La Hora" i bojownikiem w walce o pokój. Brał on m. in. udział jako delegat w Kongresie Wrocławskim. Rząd argentyński postawił go obecnie w stan oskarżenia wraz z całym zespołem „La Hora", ponieważ gazeta ta zamieściła artykuł Vareli, zarzucający policji argentyńskiej gwałcenie wolności zebrań.

Artykuł ten ukazał się bezpośrednio po skandalicznym ataku policji argentyńskiej na lokal, w którym odbywało się zebranie, zwołane w celu uczczenia 32 rocznicy Rewolucji Październikowej. Mimo, iż organizatorzy tego zebrania uzyskali na nie zezwolenie władz, policja, która wtargnęła z bronią w ręku, aresztowała około 700 osób. Dokonano następnie licznych aresztowań wśród ludzi, którzy protestowali na ulicach przeciwko tej napaści policji.

Pogwałcenie wolności zebrań przez policję argentyńską było tak jaskrawe, iż nawet proamerykański dziennik liberalny „La Prensa" nie próbował bronić zachowania się policji, a proangielski dziennik prawicowy „La Nacon" krytykował nawet te brutalne wystąpienia.

200 tys. niemieckich patentów naukowych zagrabili Amerykanie

Berliński korespondent „Izwiestii" donosi, że w niemieckiej demokratycznej opinii publicznej powszechne oburzenie wywołuje masowa grabież niemieckich patentów naukowych i technicznych przez Amerykanów. Według pobieżnych obliczeń, amerykańskie władze wojskowe i monopole zagarnęły około 200 tysięcy tych patentów, do czego dochodzi olbrzymia ilość informacji i wynalazków technicznych, wywiezionych przez firmy amerykańskie z zachodnich Niemiec.

Równocześnie Amerykanie kontynuują zakrojoną na szeroką skalę akcję zatrudniania w swoich laboratoriach i stacjach naukowych specjalistów niemieckich. Większość tych specjalistów rekrutuje się z szeregów hitlerowskich.

Fachowcy ci — podkreśla korespondent — którzy niedawno jeszcze pracowali z całym wyrafinowaniem i sadyzmem nad doskonaleniem środków masowego niszczenia ludzi, kontynuują obecnie swoją zbrodniczą działalność

nienie. Pragnęlibyśmy, aby nastąpiło to jak najrychlej, aby proces likwidacji tego anormalnego, niezdrowego i szkodliwego stanu rzeczy był jak najkrótszy. Nasza w tym rzecz, naszych władz i całego społeczeństwa, aby nie zaniedbać niczego, coby mogło wpłynąć na przyśpieszenie akcji budowlanej. Zrobiliśmy na tym odcinku co prawda dużo, lecz musimy zrobić wiele, wiele więcej. I zrobimy!

Przemysł lekki wykonał plan roczny

NA 38 DNI przed terminem, zakłady, zjednoczenia i centralne zarządy podległe Min. Przem. Lekkiego wykonały, jako pierwsza gałęź gospodarki narodowej, globalny i wartościowy plan produkcji na rok bieżący.

Ministerstwo Przemysłu Lekkiego grupuje wszystkie działy przemysłu włókienniczego, przemysł papierniczy, mineralny, odzieżowy, drzewny, zapałczany, skórzany i graficzny. Ministerstwu podlegają również — Centrala Odpadków Użytkowych i Biuro Nadzoru Estetyki Produkcji.

Akcja w obronie skazanych robotników

FEDERACJA zw. zaw. w Hajderabadzie zwróciła się do światowego ruchu zawodowego z apelem o podjęcie energicznej akcji, celem uratowania skazanych na karę śmierci 30 robotników.

Dzisiaj zamarło życie w całej Francji

Jak w 1936 roku...

Olbrzymie rozmiary akcji strajkowej

Cała Francja przystąpiła dzisiaj do strajku powszechnego, który — zdaniem obserwatorów — rozmiarami swymi będzie przypominał wielkie ruchy strajkowe w roku 1936. Spodziewane jest zamknięcie w dniu dziesiejszym wielkich magazynów i domów towarowych, zakładów ubezpieczeń społecznych, hotelów, kawiarń, restauracji oraz zawieszenie przedstawień w teatrach i kinach. Organizacje studenckie zapowiedziały nieobecność studentów na wykładach.

Jak donoszą wczorajsze telegramy, w całej Francji zakończono przygotowania do zapowiedzianego na piątek, tj. dzień dzisiejszy, 24-godzinnego strajku powszechnego.

Jedność akcji zrealizowano całkowicie w dołach związkowych na poszczególnych departamentalnych organizacji pracy, oraz wśród przygniatającej większości różnych związków zawodowych w przemyśle.

Jak się przewiduje, strajk obejmie ponad 4 miliony pracujących.

W całym kraju zostanie wstrzymana całkowicie komunikacja kolejowa, autobusowa i lotnicza, oraz metro paryskie. Przerwana będzie praca w przemyśle. Dostawa wody, elektryczności i gazu ulegnie ograniczeniom. Kina i teatry będą zamknięte. Nie ukażą się dzienniki, zaś radio będzie nadawać jedynie biuletyny informacyjne.

W strajku zapowiedzieli również udział robotnicy rolni. Wielu drobnych kupców i przemysłowców zamknie swoje zakłady i przedsiębiorstwa na znak solidarności.

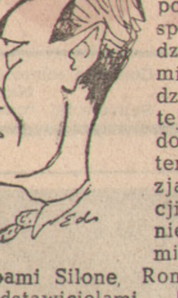
W ciągu dnia odbędzie się w Paryżu 11 wielkich wieców.

Generalna konferencja pracy ogłosiła komunikat, wzywający wszystkich pracujących do solidarnego udziału w strajku. Komunikat podkreśla, że strajk powszechny znacznie wzmocni pozycję klasy robotniczej w walce o realizację wysuniętych przez nią żądań.

Decyzja rady ministrów, grożąca sankcjami urzędnikom państwowym za uczestniczenie w strajku, nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Przyczyniła się ona natomiast do zacieśnienia jedności akcji i potwierdzenia stanowiska urzędników państwowych przystąpienia do strajku.

W czwartek komitet naczelny SFIO zmienił swe stanowisko i nieoczekiwanie wezwał wszystkich członków partii do wzięcia udziału w akcji strajkowej. Należy zwrócić uwagę, że postanowienie to nastąpiło w momencie, kiedy na podstawie konkretnych danych można już oczekiwać pełnego powodzenia strajku i kiedy wbrew SFIO urzeczywistniono w szerokich rozmiarach jedność akcji. Nie ulega wątpliwości, że decyzja zapadła pod naciskiem dołów związkowych.

Rozłam w partii SARAGATA



W miarę zbliżania się terminu kongresu saragatowców we Florencji, daje się zauważyć coraz to dalsze pogłębianie się sprzeczności pomiędzy poszczególnymi grupami, wchodzącymi w skład tej partii. Jak wiadomo, przedmiotem grudniowego zjazdu we Florencji ma być ustalenie zasad porozumienia pomiędzy grupami Silone, Romity i innych, a przedstawicielami „lewicy" saragatowskiej. Ta ostatnia reprezentowana przez kierownictwo tak zwanej „socjalistycznej partii włoskich ludzi pracy" — zwołuje swój zjazd nadzwyczajny w Neapolu w styczniu 1950 r. i grozi „usunięciem z szeregów partyjnych" tym, którzy wezmą udział w grudniowym kongresie florenckim. W „górach saragatowskich" panuje całkowity chaos. Dzienniki stwierdzają, że rozłam w partii saragatowskiej należy uważać za fakt dokonany.

Kongres Kulturbundu w Berlinie

Przyszłość Niemiec leży na szlaku walki o demokrację i pokój

Dnia 23 bm. w gmachu Deutsches Theater w Berlinie otwarty został II Kongres Związku Demokratycznego Odrodzenia Niemiec (Kulturbund).

W loży honorowej zajęli miejsca: doradca polityczny radzieckiej komisji kontrolnej — ambasador Siemionow, szef misji dyplomatycznej ZSRR — ambasador Puszkin oraz znakomity pisarz duński — Martin Andersen-Nexo. Obecni byli również przedstawiciele polskiej misji wojskowej z gen. Prawinem na czele, przedstawiciele misji czechosłowackiej, węgierskiej oraz szereg wybitnych osobistości ze sfer intelektualnych Francji, Włoch, Węgier, Holandii, Austrii, Wolnej Grecji.

W kongresie bierze udział około 700 delegatów i gości z całych Niemiec.

Po odegraniu hymnu narodowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej otworzył obrady prof. Deiters — przewodniczący berlińskiej organizacji Kulturbundu, który powitał serdecznie gości. Podkreślił on, iż liczny udział przedstawicieli Niemiec zachodnich jest świadectwem silnej więzi między intelektualistami całego kraju.

Po ukonstytuowaniu prezydium kongresu wszedł na trybunę, owacyjnie witany przez zebranych, premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Otto Grotewohl.

Mówca wskazał na nową i doniosłą rolę inteligencji twórczej w życiu nowych Niemiec i podkreślił znaczenie kongresu, który walczy o utrwalenie pokoju i zjednoczenie Niemiec.

Następnie Grotewohl mówił o depeszy Generalissimusa Stalina, która przed młodą republikę niemiecką otworzyła wielkie historyczne perspektywy oraz określił zadania postępowych intelektualistów niemieckich, którzy muszą wzmocnić front pokoju w Niemczech. Inteligencja — powiedział Grotewohl — powinna w Niemczech służyć wyłącznie interesom narodu i pomagać klasie robotniczej w wykonaniu jej zadań. Rząd ze swej strony będzie dbał o to, aby w Niemieckiej Republice Demokratycznej wyznaczono inteligencji takie miejsce, jakie wymaga jej wybitna rola.

Z kolei zabrał głos, powitany burzą oklasków, członek delegacji polskiej, prof. rektor St. Kulczyński.

Bez zmian

Po nocnych krótkotrwałych przejaśnieniach będzie w dniu dzisiejszym rano mglisto — dniem na ogół pochmurno, z miejscowymi opadami deszczu. Temperatura 8 — 13 stopni. Wiatry słabe lub umiarkowane z kierunków południowych i południowo-wschodnich.

Grodno zostanie zrekonstruowane

Rozpoczęte zostały prace nad rekonstrukcją Grodna, które przyczynią się do uwydatnienia malowniczego wyglądu tego prastarego grodu.

Zgodnie z generalnym planem rekonstrukcji Grodna, centrum miasta przesunięte zostanie nad brzeg Niemna, gdzie będzie wzniesiony monumentalny gmach zarządu miejskiego oraz dzielnica wielopiętrowych domów mieszkalnych. Grodno wzbogaciło się ostatnio o szereg nowych zakładów przemysłowych. Wybudowano setki domów i założono nowe parki.

Kolorowa przędza ze szkła

We Wszechzwiązkowym Instytucie Naukowo-Badawczym ZSRR zakończono prace nad otrzymaniem kolorowej przędzy z włókna szklanego. Dotychczas uzyskano już przędzę koloru niebieskiego, białego, brunatnego i fioletowego. Składa się ona z nici, których przekrój jest dziesięciokrotnie mniejszy, aniżeli włosu ludzkiego. Kilka partii otrzymanej przędzy przekazano zakładom włókienniczym, celem przeprowadzenia prób nad wykorzystaniem przędzy kolorowej w tkactwie.

Czarne samochody Julesa Mocha w akcji

(Ciąg dalszy ze strony 1)

czelnego czasopisma ilustrowanego „Polska i Świat" — znanego poety Zbigniewa Bieńkowskiego, którego następnie aresztowano. Po dokonaniu rewizji w gmachu Polskiej Rady Narodowej, aresztowany został przewodniczący Polskiej Rady Narodowej — Szczepan Stec. W Lille przeprowadzono rewizję w Domu Polskim, gdzie skonfiskowano archiwa i aresztowano działacza polskiego — Szustera.

W lokalu Polskiego Czerwonego Krzyża w Paryżu policja urządziła zasadzkę i zaaresztowała wszystkich lekarzy oraz pacjentów. Wśród dalszych aresztowanych znajdują się: urzędniczka Polskiego Biura Informacji — Klasa Nicolas, Tłoczek z sekcji polskiej CGT, urzędnik PCK w Paryżu — Rotsztajn, przewodniczący polskiej organizacji młodzieżowej „Grunwald" — Pis i jego żona.

Władze francuskie w zacietrzewieniu swym posunęły się do tego, że brutalnie pogwałciły polsko-francuską konwencję konsularną oraz normy prawa międzynarodowego, aresztując urzędników ambasady RP w Paryżu — Szurka-Kowalskiego, Murzyna i Myszkowskiego. Należy podkreślić, że władze francuskie dotąd nie zawiadomiły oficjalnie ambasady RP o zaaresztowaniu urzędników polskich. Ponadto władze francuskie nie zawahały się — wbrew prawu międzynarodowemu — aresztować wicekonsula RP w Lille — Szczerbińskiego, posiadacza paszportu dyplomatycznego.

Ambasada RP w Paryżu, zaalarmowana przez rodziny aresztowanych, interweniowała niezwłocznie we francuskim ministerstwie spraw zagranicznych, gdzie wyższy urzędnik tego ministerstwa — nie wysuwając żadnych zarzutów przeciwko aresztowanym — oświadczył wręcz, że są to akty odwetu za aresztowanie Robineau.

Terrorystyczna akcja policji została przyjęta przez opinię publiczną Paryża z uczuciem odrazy i wstrętu.



39

— Bo właśnie — ciągnęła Maria — przyjechałyśmy w tej sprawie. Rozmawiałam kilka razy z prof. Wolffem o synu pani, powiedziałam mu wszystko, zaciekawiła go ta choroba i oświadczył, że chciałby z synem pomówić. Trzeba go tam zawieźć...

Matka nabożnie złożyła dłonie:

— O złocisieńka, nie wiem, jak się pani odwdzięczę! Tylko ja go nie przekonam, niech już pani z nim pomówi...

Rozmawiały jeszcze długo. W pokoju zrobiło się ciemno i matka zapaliła lampę naftową. Postawiła ją na stole. Jasny płomień rozlał się wokół, oświetlił izbę, wybiegł daleko w ciemność.

...Piotr przystanął ze zdziwieniem. Spojrzał. Okno świeciło blaskiem.

— Czy znowu ktoś przyjechał? — pomyślał z ciekawością i przyśpieszył kroku. Po chwili wchodził na podwórze. Zatrzymał się niepewnie, jakby nie wiedząc — wejść, czy nie wejść?

A wtedy rozbłysło światło w kuchni i Piotr biegiem runął do mieszkania. To przecież była ona... wróciła znów...

W sieni zwolnił i ciężko dysząc, otworzył drzwi.

Stała nad paleniskiem, oświetlona migotliwym blaskiem ognia. Złote skry lśniły jej w oczach, które były jak dalekie, zamglone gwiazdy. Stała i przyglądała mu się uważnie. Ona — Joanna...

— Czy poznaje mnie pan? — spytała.

Głos był inny, bardziej miękki, ale obcy, to nie był głos Joanny. Przystanął od razu, jak człowiek, który biegnąc równą drogą, nagle dojrzał przed sobą przepaść. Ten głos go zatrzymał.

— Przyjechałam, by prosić pana, żeby jak najszybciej pojechał pan do Gdyni. Do mnie. Wie pan przecież, gdzie mieszkam. Czy pan przyjedzie?

Stał, nie wiedząc, co jej odpowiedzieć. To było dziwne, chyba nikt jeszcze tego nie przeżywał, chyba nikt nie miał takiego uczucia: widzi się przed sobą kogoś bliskiego, kogoś, kogo kocha się ogromnie, a jednocześnie dostrzega się w nim jakąś obcość, jakiś fałsz.

Długo jej się przyglądał. Bardzo długo. To nie była jednak Joanna. Na pewno nie. Była tylko ogromnie do niej podobna.

I uczuł nagle, że teraz załamuje się wszystko, że życie traci sens, że ginie to, co było najważniejsze i najdroższe. Zostaje pustka.

Zląkł się tej pustki, przestraszył się samotnych, złych dni, które musiały teraz nadejść i które by spadły nań straszným, niemożliwym do udźwignięcia brzemieniem. Nie chciał być sam.

Pochylił więc głowę i głosem, w którym brzmiała gorycz, powiedział cicho:

— Przyjadę, Joanno...

Uśmiechnęła się. To był naprawdę wielki sukces.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Profesor Wolff nerwowo zatarł dłonie i usiadł za swym biurkiem.

— No tak... — powiedział — wiem już o co tu chodzi... Tak właśnie sądziłem. Czy bardzo jest pan związany z tą swoją leśniczówką? Nie mógłby pan kilku tygodni spędzić na Wybrzeżu?

Piotr wyraźnie był zakłopotany. Siedział sztywno, machinalnie odpowiadał na zadawane mu pytania, bez powodu unikał wzroku profesora Zupełnie, jakby miał coś na sumieniu Teraz opuścił głowę.

— Nie wiem... — mruknął — właściwie to chyba mógłbym, ale...

— Niech się pan niczego nie przejmuje — wtrąciła szybko Maria — pokój jakiś znajdziemy. A zostać pan powinien, sam pan to przecież rozumie!

Spojrzał na nią spod oka. Jednak istniało ogromne podobieństwo między nią, a Joanną. Zupełnie, jakby tu, w tym lekarskim gabinecie, pachnącym medykamentami i zastawionym wielką ilością przeróżnych sprzętów, siedziała Joanna, jego niezapomniana nigdy dziewczyna, a nie ktoś obcy, ktoś kto niewiadomo czemu interesuje się jego osobą i wyciąga doń pomocną rękę.

— Zdaje pan sobie sprawę — poparł Marię profesor — że nie jest pan zupełnie zdrów. Nie jest pan też ciężko chory, ale w każdym razie kuracja przyda się panu. Zobaczy pan: po kilku tygodniach będzie pan zupełnie innym człowiekiem!

Głos profesora miał przekonywujące brzmienie. Trafiał do rozsądku. Piotr szukał gorączkowo w myślach jakiegoś argumentu, na który mógłby się powołać, aby pokazać, że rzeczą niemożliwą jest dla niego pozostanie na Wybrzeżu — lecz niczego nie mógł znaleźć. Pieniądze, mieszkanie — sam bez wątpienia nie dałby sobie rady, ale ta dziewczyna po prostu narzuca się z pomocą. Cóż ona ma w tym za interes?

Albo profesor. Też ogromnie życzliwy i miły. Dziwni jacyś ludzie. Po raz pierwszy spotyka Piotr takich. Wtedy, w Wyszecinie, gdy obiecał, że przyjedzie tutaj, powiedział to ot, tak — bez przekonania. Zląkł się po prostu samotności. Nie chciał, by odeszła bezpowrotnie ta dziewczyna, podobna do Joanny. Pragnął z nią być. Sam nie wie czemu.

Przyjechał jednak. Przedtem wysłał do niej list. Czekała na dworcu. Zaczerwienił się, gdy ją zobaczył. Zdjął czapkę i bezradnie obracał ją w dłoniach. Nie wiedział, w jaki sposób rozpocząć rozmowę. A ona traktowała go, jak dzieciaka. Słowem nawet nie sprzeciwił się, gdy zapłaciła za niego bilet w autobusie, którym jechali z Gdyni do Wrzeszcza. Był zupełnie bierny i apatyczny. Często znajdował się w takim stanie. To była normalna reakcja organizmu po każdym nawrocie choroby. Nie go nie obchodziło wówczas, czuł zmęczenie, nie był zdolny do pracy, prawie każdy mógł z nim zrobić dosłownie to wszystko, co tylko mu się podobało.

„IKP“ rozmawia z naczelnym dyrektorem PTL-p. Henrykiem Rylem

Nowe perspektywy rozwojowe teatrów lalek

Łódź, w listopadzie.

Losy teatrów lalek, kukiełek i marionetek w Polsce były różne. Najczęściej jednak teatrzyki te walczyły z trudnościami różnego rodzaju. Pozostawione sobie samym, często borykające się z brakiem funduszów, a po wojnie jeszcze i z trudściami lokalowymi pozbawione opieki i poparcia czynników, które i tym rodzajem sceny interesować się powinny — nierzadko kończyły swój bajkowy żywot ku szczeremu zmartwieniu dzieci i dorosłych.

Po wojnie stosunki te uległy pewnej zmianie na korzyść. Ministerstwo Kultury i Sztuki docenia wychowawcze znaczenie teatrów lalek i jeżeli tylko teatry te spełniają swe poważne zadanie — podaje im swą pomocną dłoń zapewnia opiekę, na którą teatry te zasługują.

Przełomową datą w życiu teatrów lalek jest jednak powołanie przy Ministerstwie Kultury i Sztuki Naczelnej Dyrekcji Państwowych Teatrów Lalek z tymczasową siedzibą w Łodzi. Odtąd żywot tych teatrów potoczy się innymi, pewniejszymi drogami. Polskie teatry kukiełek otoczone zostają opieką. Stoi przed nimi i przed ludźmi tych teatrów przyszłość, w której troskę o materialne podstawy bytu i działalności przejmuje Państwo.

Kilku ciekawymi szczegółami na ten temat dzieli się z nami naczelny dyrektor Państwowych Teatrów Lalek p. Henryk Ryl.

— Upaństwowieniu podlegają na razie — mówi oddany całą duszą sprawie rozwoju tych teatrów nasz bardzo sympatyczny rozmówca — teatry największe. Są to: Teatr Lalki i Aktora „Guliwer“ (dyr. Irena Kręźlewicz-Sowicka), oraz Teatr Lalek „Niebieskie Migdały“ (dyr. Janina Kilian-Stanisławska) w Warszawie, Teatr Kukiełek Towarzystwa Przyjaciół Dzieci „Pinokio“ (dyr. Marta Janic i Wanda Byrska), oraz Teatr Lalek „Arlekinn“ w Łodzi, Teatr Lalki i Aktora „Groteska“ (dyr. Władysław Jarema) w Krakowie, Teatr Lalek „Baj Pomorski“ (dyr. Piekarska) w Toruniu i Teatr Lalek „Banialuka“ (dyr. Zwolski i Zitzman) w Bielsku.

— Powiedział p. dyrektor „największe“! Czy prócz wymienionych pracują u nas inne jeszcze teatry lalek?

— Nawet dużo! Nie są to jednak teatry w pełni zawodowe. Powiedziałbym półzawodowe. Mamy takie teatry w Warszawie, Łodzi, Gdańsku, Wałbrzychu, Katowicach, Chorzowie, Lesznie i innych miastach. Prócz tych zaś istnieją i teatry lalek, prowadzone przez amatorów „czystych“. Zajmijmy się jednak pierwszą kategorią teatrów, one bowiem korzystać będą najpierw z dobrodziejstwa opieki, którą roztoczy nad nimi Generalna Dyrekcja Teatrów, Oper i Filharmonii (TOF). W ramach tej dyrekcji powstaje nowe „przedsiębiorstwo“ pod nazwą Państwowe Teatry Lalek, jednoczące wymienione na wstępie 7 scen kukiełkowych. Zadaniem przyszłości dyrekcji tych teatrów jest objęcie w opiekę wszystkich teatrów lalek w kraju, na razie jednak dyrekcja jego ma za zadanie koordynowanie pracy upaństwowionych teatrów. Czynić to będzie m. in. przy pomocy własnego organu pt. „Teatr Lalek“, którego pierwszy numer ukaże się już w styczniu. 1950 r. Periodyk ten poświęcony będzie sprawom zawodowych, półzawodowych i amatorskich teatrów lalek. Będzie on utrzymywał ścisłe kontakty z prasą i ze scenami kukiełkowymi zaprzyjaźnionych z nami narodów. „Teatr Lalek“ zamierza ruszyć z miejsca sprawę pisania utworów scenicznych. Przypuszczam, że projektowane konkursy skłonią niejednego literata do zajęcia się tym nader miłym i bardzo wdzięcznym pisarstwem. Będziemy przy pomocy tego czasopisma walczyć o lokale, (niewiele bowiem teatrów lalek w Polsce posiada własne sale: „Groteska“ w Krakowie, „Arlekin“ w Łodzi i teatr w Bielsku), będziemy także starać się o uzyskanie choćby jednego autobusu, który umożliwiłby naszym teatrom kukiełek docieranie do mniejszych miast, bo przecież i tam są dzieci i tam są dorośli entuzjaści teatrów kukiełek, pacynek, jawajek, marionetek, sylwetek, lalek, cieni i masek.

— Jeśli wszystko pójdzie tak jak sobie tego życzą Ministerstwo, wszystkie teatry i milionowe rzesze widzów, teatry kukiełek w Polsce rozwiną się do rozmiarów jakich na razie zazdrościmy zagranicy. A że tak będzie — wierzymy mocno — kończy dyrektor Ryl.

Marek Raff.

Młodzi ludzie - młode talenty

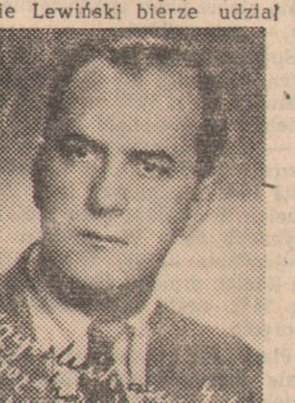
Stanisław Lewiński

znakomity pianista i pedagog

Stanisław Lewiński — jeden ze znakomitszych naszych pianistów i pedagogów — jest artystą w całym tego słowa znaczeniu.

Mimo że prof. Lewiński jest młody, to jednak znany jest dobrze nie tylko w Polsce, ale i zagranicą, zwłaszcza we Francji i we Włoszech.

Jako 7-letni chłopiec uczęszcza do szkoły muzycznej w Przemyślu, gdzie przez 5 lat kształci się pod kierunkiem prof. Cyrbesowej, by stąd przenieść się do konserwatorium w Bydgoszczy. Tu pracuje w klasie prof. Bergmanna — ucznia słynnego Emila Sauera z Wiednia. Warto nadmienić, że Sauer kształcił się u Liszta. Prof. Bergmann uczy Lewińskiego systematyczności w pracy, wyciskając na nim szczególnie silnie swe piętno. W międzyczasie Lewiński bierze udział w



koncertach, organizowanych dla młodzieży, by w 1929 r. zdobyć dyplom z wynikiem b. dobrym.

Pierwszy publiczny koncert szesnastoletniego pianisty, jaki odbył się w Bydgoszczy, przynosi mu z miejsca ogromny sukces. Był to szczęśliwy start artystyczny. Lewiński jedzie do Paryża na wyższe studia pianistyczne. Światowej sławy pedagog Philipp w ciągu 3-ch lat nadaje mu właściwy i ostateczny kierunek, czyniąc zeń doskonałego wirtuoza. Lewiński koncertuje w wielkim amfiteatrze Uniwersytetu Sorbońskiego wobec 6000 słuchaczy. Koncert jest transmitowany na wszystkie rozgłośnie francuskie. Gra Lewińskiego znajduje duży oddźwięk. Znani krytycy tej miary co Messagero i Wolf przepowiadają mu błyskotliwą karierę. Niezależnie od tego Lewiński objeżdża Francję, by stąd udać się do Włoch i ponownie wrócić do Francji. Po niezliczonej ilości recitali i koncertów, Lewiński wraca do kraju. Jest 1933 rok. Następuje cały szereg koncertów w Warszawie, Poznaniu, Bydgoszczy, Toruniu, Gdańsku, Gdyni.

Niezależnie od pracy pianistycznej i pedagogicznej, Lewiński komponuje Tworzy Gawota, Menueta, szereg pomniejszych utworów, oraz Koncert fortepianowy B-dur. Ten ostatni nie jest dokończony.

Z kolei Lewiński przebywa w Bydgoszczy, skąd dojeżdża do Gdyni i wykłada w szkole muzycznej im. Fr. Chopina. Działania wojenne w 1939 r. zastają go w Bydgoszczy. Po słynnej „krwawej niedzieli“, Lewiński jest zakładnikiem, więzionym przez szereg miesięcy w Bydgoszczy. Po szczęśliwym wydostaniu się z obozu, wraz z matką i bratem przenosi się do Warszawy, gdzie spędza całą okupację. W czasie Powstania giną jego kompozycje, a sam, poprzez obóz w Pruszkowie, zostaje wywieziony do obozu pracy pod Drezenem, gdzie pracuje jako robotnik aż do 8 maja 1945 r., tj. do uwolnienia przez oddziały armii radzieckiej.

Z obozu wraca na Wybrzeże, osiedla się w Sopocie i pracuje zawodowo jako profesor Państw. Szkół Muzycznych w Gdyni i Gdańsku. Rozpoczyna ponownie pracę estradową. Wznawia też pracę kompozytorską, tworząc Etiudę A-moll, drobne kompozycje, oraz piękną balladę pt. „Morze Polskie“.

Ogółem po wojnie prof. Lewiński dał 100 koncertów, nie licząc występów podczas akademii i innych uroczystości.

Na zapytanie nasze, jacy są jego ulubieni kompozytorzy, prof. Lewiński odpowiada: Chopin, Rachmaninow, Czajkowski, Prokofiew, Debussy, Ravel, oraz ze starych klasyków: Bach i Beethoven. **(em).**

Z jubileuszowych uroczystości rzemiosła wielkopolskiego

Rewia mód

Poznań, w listopadzie

Miła w kolorach i piękna w swej skromności nowoodbudowana sala reprezentacyjna domu rzemiosła wielkopolskiego tonie w blaskach świateł zwisających z sufitu żyrandoli. Szczelnie zapełniająca ją publiczność zebrała się, by oglądać dawno przygotowywaną przez Cech Krawców poznańskich (przy współudziale członków Cechów Szewców i Kapeluszników) rewię mód historycznych, regionalnych i współczesnych.

Na scenie zjawia się — witany burzą oklasków — niezrównany konferansjer, popularny w Poznaniu Stanisław Strugarek. Orkiestra — zespół salonowy pod dyrekcją Feliksa Florkowskiego zagrała urywek mazura. Kierownik rewii Walerian Głowacki uchyla drzwi zza kulis wchodzi na scenę para Lubliniaków, po czym kolejno uczennice gimnazjum krawieckiego w Poznaniu prezentują zaprojektowane i sporządzone przez siebie stroje ludowe kujawskie, łowickie, śląskie, góralskie spod Żywca i górali tatrzańskich oraz Krakowian. Barwny korowód defiluje przez pomost — na środek sali. Niemilknące brawa są nagrodą dla uczennic projektodawczyń i wykonawczyń — naprawdę artystycznie sporządzonych — z papieru — regionalnych ubiorów z terenu całego kraju. I jeszcze zdumionym widzom ukazuje się modelka w zaprojektowanym przez uczennice kostiumie dla królowej Marii Stuart, pięknie prezentującym się — choć z papieru.

Z historycznych strojów uczennic oglądamy jeszcze na zakończenie wstępnej części rewii krynolinę z 17 wieku, oraz strój 19-towieczny.

Stroje historyczne już z autentycznego materiału wykonane przez członków Cechu Krawców w Poznaniu, a zaprojektowane przez artystę grafika Mariana Romałę, prezentują się dobrze. Zjawiają się na scenie i defilują przez środek sali para mieszczan z 15 wieku (wykonawcy strojów Wincenciak i B. Niklas), podobna para z drugiej połowy 16 wieku (kostiumy: Płokarzowa i E. Trawiński). Z 17 wieku jest para w stroju polskim — bardzo pięknym i barwnym (Różańska, Banaś i Czosnowski) oraz ludzie wsi (M. Kamińska i W. Kostro). 18 wiek — strój z okresu rokoko (H. Kamińska i W. Lewandowicz) oraz mieszczanka i mieszczanin z okresu rewolucji francuskiej (Jerzykiewicz i J. Drygas). Znalazł się i Biedermaier z I połowy 19 wieku (Muller i Sobolewski) — i jeszcze mieszczańska moda z tegoż wieku (Szukalska i M. Dwojak) — krynolina (Mikołajczak i K. Szymański).

Przedstawicielki płci pięknej, które stanowią przygniatającą większość na sali, z ciekawością śledziły w części III rewii modele współczesnych strojów — zwłaszcza damskich. Bo też jest i co oglądać: sukienki dwuczęściowe skromne i bardziej wytworne — z materiałów wełnianych i 60% — praktyczne, na każdą porę dnia. Sukienki wizytowe, spacerowe, dancingowe, modne spódniczki plisowane i fantazyjne, sukienki skromne i ładne kombinowane, a wszystkie zaprojektowane i wykonane ze smakiem. Kostiumy zimowe i przejściowe, płaszcze fantazyjne i skromne, pelisy, palta męskie i ubrania. Trzeba przyznać, że sztuka krawiecka w Poznaniu jest wysoko postawiona i nie ustępuje modelom stolicy czy nawet zagranicy.

Na zakończenie rewii zjawiają się — z młotami na ramieniu — ludzie w kombinezonach — szytych przez krawców poznańskich dla świata pracy.

Całość była na wysokim poziomie i dała publiczności 3 godziny emocji naprawdę estetycznych.

Ł. REM.

Czyn kongresowy księdza

GODNY podkreślenia czyn kongresowy dla uczczenia jedności ruchu ludowego podjął ksiądz Alfons Niderman, proboszcz gromady Skarzyce w pow. zawierciańskim. Ksiądz Niderman, który jest członkiem Str. Lud. i znanym działaczem społecznym, postanowił przekazać dom parafialny na świetlicę gromadzką.

Niecodzienni pasażerowie

Lwy i niedźwiedzie

na statku radzieckim w Gdyni

GDYNIA (N). Do portu gdańskiego zawinął radziecki motorowiec „Vilnius“, który między innymi, przywiózł 3 lwy, 6 białych i 5 brunatnych niedźwiedzi, 4 psy syberyjskie oraz kilka jeżozwierzy. Powyższe okazy fauny znajdują się w tranzycie i przeznaczone są dla Holandii. Dla Belgii zaś dostarczane są 4 psy syberyjskie i 6 jeżozwierzy. Statek przybył do portu w nocy i przeholowany został do basenu Strefy Wolnocłowej.

Opiekę nad niecodziennymi pasażerami przejęło przedsiębiorstwo spedycyjne „Hartwig“, które umieściło je w jednym z magazynów Strefy. Zwierzęta czują się dobrze i oczekują nadejścia holenderskiego statku „Jacoba Catharina“, który zabierze je do miejsc przeznaczenia tj. do Amsterdamu, Rotterdamu i Antwerpii.

Z cyklu: Nasze reportaże

Surowce do szminek

fabrykowane w zakładach utylizacyjnych

O czym panie nie wiedzą?

Ruda-Bugaj, w listopadzie

Niewinnie wygląda kompleks białych budynków o dachach z czerwonej dachówki, otoczony malowniczym iglastym lasem. Trudno było by się domyśleć, że we wnętrzu tych budynków znajduje się nie co innego, lecz właśnie zakład utylizacyjny. — Podobnych zakładów posiadamy w Polsce 70, lecz tutejszy, w Rudzie-Bugaj, powiatu łódzkiego jest największy i najnowocześniej urządzony.



Trzej przodownicy pracy: majster hali sekcyjnej Franciszek Hak, oraz M. Fabiańczyk i St. Pietrzak.

Do zakładu przybywamy z dyr. ekspozytury łódzkiej „Bacutilu“ — przedsiębiorstwa państwowego, któremu podlegają wszystkie zakłady utylizacyjne — inż. Boguckim.

Czujemy charakterystyczny zapach, który trudno nazwać przyjemnym. Zapach jest tym intensywniejszy, im bardziej zbliżamy się do tzw. hali sekcyjnej. Nie mamy odwagi wejść do środka tej hali, lecz zaglądamy przez okienko. Poćwiartowane zwłoki zwierząt, leżące na posadzce nie przedstawiają przyjemnego widoku. Ale na to nie zwracają bynajmniej uwagi zatrudnieni przy ćwiartowaniu martwych zwierząt, robotnicy z majstrem hali sekcyjnej, przodownikiem pracy seniorem zakładu, 70-letnim Franciszkiem Hakiem na czele. Pracownicy, ubrani w gumowe buty i fartuchy, wykonują szybko i zręcznie swą pracę.

— Skąd dostarczany jest zakładowi surowiec? — pytamy.

— Zakład w Rudzie-Bugaj obsługuje miasto Łódź oraz powiaty: łódzki, brzeziński, łęczycki, łaski i tomaszowski. Z tych terenów dowozi się do nas padłe zwierzęta: świnie, konie, krowy, psy, koty... — wyjaśnia dyr. Bogucki. Przed wojną padłe zwierzęta zakopywano do ziemi, obecnie nie marnuje się tego surowca. W zakładzie przerabia się poza tym również wszelkie zepsute artykuły spożywcze jak ryby konserwy itp.

Za chwilę mamy możność obejrzenia poszczególnych faz produkcji.

Z hali sekcyjnej poćwiartowane zwłoki zwierzęce wędrują do ogromnego kotła, umieszczonego w sali o piętro niżej, w tzw. „hali destruktorów“. Po czterogodzinnym gotowaniu w kotle zawartość jego przechodzi przez destruktor — olbrzymią maszynę, której potężne ramiona miażdżą kości i inne twarde części masy na miazgę. Powstała w ten sposób „masa towarowa“ o brunatnej barwie i mdłym zapachu wrzucana jest automatycznie do wielkiego metalowego koryta. Stąd masa dostaje się do prasy hydraulicznej i tu pod ciśnieniem 600 atm. wytłacza się z niej tłuszcz, tzw. „techniczny“. Tłuszcz ze zbiornika rozlewany zostaje do beczek.

W hali destruktorów kierownik zakładu zwraca naszą uwagę na tablicę rozdzielczą składającą się z 24 czerwonych szklanych okienek oraz tyluż kontaktów. Dzięki tej tablicy — jak mówi kierownik — wszystkie znajdujące się w zakładzie maszyny może uruchomić jeden człowiek.

Dyr. Bogucki pokazuje nam próbki różnych tłuszczów, które dla niewtajemniczonych różnią się między sobą tylko barwą (od brunatnej do śnieżno białej) i zapachem. Z tego to tłuszczu technicznego wyrabiane są szminki, kremy i inne wyroby kosmetyczne. Z tłuszczu o kolorze żółtawym powstaje mydło toaletowe.

Następnie dyr. Bogucki pokazuje nam jeszcze jeden produkt, który otrzymuje się z masy towarowej po wytłoczeniu z niej tłuszczu. — makuchy. Te po zmieleniu zamieniają się na żółtą mączkę, zawierającą do 65 procent białka. Mączka mięsokostna, jako podstawowy składnik pasz treściwych objęta jest akcją „H“ i w związku z tym odstawiana jest tylko do PGR-ów i Zw. S. Chł.

Zwiedzamy jeszcze kotłownię, stacje pomp oraz szatnię i natryski dla robotników. Opuszczając zakład, czynimy to z uczuciem ulgi.

Wdychamy pełną piersią świeże niesione wiatrem od lasu powietrze...

Wierski.

Prenumerata czasopism - dowodem kultury

RZEMIEŚLNIK POLSKI

Z obrad prezesów i dyrektorów Izb Rzemieślniczych

Spółdzielczość istotnym zagadnieniem rzemiosła

Donosiliśmy już po krótce o odbytym w ub. sobotę w Poznaniu zjeździe prezesów i dyrektorów Izb Rzemieślniczych z całej Polski — pod przewodnictwem prezesa Zw. Izb Rzem. posła Juliana Sadłowskiego. Obok głównego tematu spółdzielczości rzem., wokół którego toczyły się obrady — dyskutowano na temat nowej struktury organizacyjnej rzemiosła. Już z dniem 1 stycznia 1950 r. nastąpi reorganizacja zwłaszcza cechów w kierunku przejścia od cechów zawodowych do branżowych, co ma wzmocnić spoistość organizacyjną i ma pozwolić cechom branżowym do spełnienia poważnej roli gospodarczej. Jeżeli chodzi o ilość członków zarządu w cechach — narazie zarządu komisarycznego — to ma ona wynosić 4 i dwóch zastępców, przy czym skład powinien być tego rodzaju, by każdy zawód reprezentowany przez cech branżowy, miał swego przedstawiciela w zarządzie. Z naszej strony wyrażamy obawę, że przy 4 członkach zarządu zabraknie w wielu cechach miejsc dla przedstawicieli poszczególnych zawodów reprezentowanych przez cech branżowy.

Co do nowelizacji listy rzemiosł — odczytano projekt nowej listy rzemiosł — projekt ten ma charakter ostatecznej redakcji i w najbliższym już czasie ukaże się rozporządzenie nowelizujące listę rzemiosł. Przy ustalaniu nowej listy rzemiosł brano pod uwagę dwa momenty: wyeliminowano z rzemiosła te zawody, do których wykonywania niepotrzebne są specjalne kwalifikacje czy umiejętności oraz te, których prace wykonać można lepiej i pożyteczniej sposobem fabrycznym.

Zakomunikowano również zebranym, że równocześnie wyjdzie rozporządzenie nowelizujące rozp. o rozgraniczeniu rzemiosła od przemysłu. Przy projekcie nowelizacji tej uwzględniono trzy kryteria: 1. pozostawiono w rzemiośle cały szereg zawodów jak kapelusznictwo, fotografowanie, fryzjerstwo, krawiectwo miarowe, tapicerstwo, jubilerstwo itp. — bez względu na ilość zatrudnionych osób i bez względu na maszyny potrzebne do wykonywania tych zawodów. Drugim kryterium była ilość osób zatrudnionych w przedsiębiorstwie, trzecim wreszcie ilość maszyn zasadniczych w warsztacie. Z dziewiarstwa np. tylko roboty na drutach pozostawiono przy rzemiośle.

W związku z projektem usprawnienia działalności Izb Rzemieślniczych oraz ujednolicenia ich pracy Związek Izb Rzemieślniczych wysunął szereg tez, wg których powinna ulec zmianom struktura organizacyjna Izb Rzemieślniczych — z uwzględnieniem — przy przegrupowaniach personalnych — szerszego traktowania przez Izby zagadnień spółdzielczości rzemieślniczej — i to zarówno pomocniczej jak i spółdzielczości pracy, zagadnień statystycznych, inspekcyjnych, socjalnych rzemiosła (celem uświadamiania rzemiosła w kwestiach zagadnień gospodarczo-społecznych i innych), zagadnień ekonomicznych (zwłaszcza badanie wytwórczości niektórych grup rzemieślniczych), wreszcie zagadnień koordynacji współpracy z Rzemieślniczą Centralą Spółdzielczo - Państwową oraz koordynacji pracy wydziałów szkoleniowych Izb z cechami i Zakładami Doskonalenia Rzemiosła.

Powołano do życia specjalną komisję dla rozpracowywania spraw prawno - organizacyjnych i ekonomiczno - spółdzielczych. W skład tej komisji weszli przedstawiciele wszystkich Izb Rzemieślniczych, przedstawiciel Związku Izb, Centrali Rzemieślniczej Spółdzielczo - Państwowej oraz Zakładów Doskonalenia Rzemiosła.

Biorąc pod uwagę kwestie oszczędnościowe, postanowiono przenieść do Warszawy Centrum Doskonalenia Rzemiosła (w Szczecinie, dotychczasowej siedzibie Centrum — pozostanie Zakład Doskonalenia Rzemiosła). Równocześnie z przeniesieniem nastąpi zreorganizowanie prac Centrum.

Wybrano na zakończenie specjalną komisję, która opracuje formy i sposoby dalszego wydawania miesięcznika „Rzemiosło" (organu Związku Izb Rzemieślniczych).

* *

Sprawa uspołecznienia rzemiosła jest najważniejszą akcją dla samorządu rzemieślniczego w chwili obecnej. To też kierownicy komórek samorządu rzemieślniczego w osobach prezesów i dyrektorów Izb Rzemieślniczych temu głównie zagadnieniu poświęcili szczególną uwagę.

W przededniu reorganizacji cechów rzemieślniczych

Ustalono, że w związku z realizacją planu 3-letniego rzemiosło polskie odzyskało przedwojenną zdolność produkcyjną. Zadaniem na najbliższą przyszłość będzie rozwiązanie zagadnień gospodarczych rzemiosła poprzez spółdzielczość rzemieślniczą, w pierwszym etapie przez spółdzielnie cechowe — pomocnicze.

Spółdzielczość cechowa — pomocnicza poczyniła już duże postępy. W stosunku do r. 1947 — kiedy to spółdzielnie te posiadały kapitał 44 mil. zł — w październiku 1948 r. kapitały wzrosły do 405 mil. zł. W końcu grudnia 1948 r. czynnych było 271 spółdzielni, w grudniu roku bież. ma być czynnych 569. W grudniu 1948 r. spółdzielnie liczyły 36.563 członków; na koniec grudnia 1949 r. przewiduje się 54% ogółu warsztatów rzemieślniczych.

Plan 6-letni opracowany przez Centralę Rzemieślniczą, Centralę Spółdzielczo - Państwową w porozumieniu z samorządem rzemieślniczym przewiduje, że w 1955 r. 60 proc. warsztatów rzemieślniczych znajdzie się w ramach spółdzielni pracy, a 40% warsztatów zrzeszonych będzie w spółdzielniach pomocniczych. Jeżeli chodzi o spółdzielnie pracy, w roku 1950 plan 6-letni ma być zrealizowany w 10%.

Zasadniczo akcja organizowania spółdzielni pracy dla rzemiosła powierzona została przez P. K. P. G. Centrali Rzemieślniczej. Samorząd jednak gospodarczy rzemiosła pragnie współdziałać w procesie uspołecznienia rzemiosła. To też na zjeździe omawianym postanowiono, że referaty spółdzielcze Izb oprą swą pracę: na propagowaniu i agitowaniu idei spółdzielczych wśród rzemiosła na zebraniach, odprawach, konferencjach, w prasie — podkreślając, iż są one ważnym narzędziem wprowadzenia nowych form wytwórczości; na ścisłej współpracy z Centralą Rzemieślniczą C. S. P. na odcinku organizowania spółdzielni pracy i pomocniczych; na współdziałaniu przy organizowaniu kursów spółdzielczych dla rzemieślników przez Zakłady Doskonalenia Rzemiosła oraz Centralę Rzemieślniczą C. S. P.

Z obrad jak i wypowiedzi czynnika rządowego na zjeździe wynika, że absolutnie nie ma tendencji do uspołeczniania warsztatów rzemieślniczych drogą przymusu bezpośredniego czy pośredniego. Proces uspołeczniania ma być dobrowolny, wynikający z przeświadczenia rzemieślnika, że produkcja w warsztatach uspołecznionych da lepsze wyniki dla gospodarki krajowej i lepsze warunki materialne rzemieślnikowi samemu. Uspołecznienie rzemiosła nie może być mechaniczne, byłoby to ze szkodą dla państwa jak i dla rzemieślnika samego. Uspołecznienie musi wypływać z przeobrażenia psychiki rzemieślnika. (Cz).

NALEŻENIE CZŁONKÓW SPÓŁDZIELNI PRACY DO ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rzemieślnicy, którzy są członkami spółdzielni pracy obowiązani są należeć do Zw. Zawodowych. Istnieje projekt, aby dla członków spółdzielni pracy rzemieślniczej stworzyć specjalną organizację zawodową, która by roztaczała opiekę nad nimi. Projekt jednak nie jest jeszcze zrealizowany. (cz).

Wielkopolscy fotografowie przodują

W ramach jubileuszu poznańskiej Izby Rzemieślniczej oraz z okazji ukończenia odbudowy domu rzemiosła wielkopolskiego Wojewódzki Cech Fotografów w Poznaniu zwołał zjazd z udziałem delegatów innych województw. Obrady zagaił i prowadził starszy Cechu Witold Czarnecki. Do stołu prezydialnego powołano prezesa Pozn. Izby Rzemieślniczej p. N. Muszyńskiego, pp.: J. Rosnera z Krakowa, Sekułę z Wrocławia, Piszczanowskiego z Gdańska, Bekera, z Katowic, Łobudzińskiego z Olsztyna, Marcińskiego z Bydgoszczy, Napiórkowskiego ze Szczecina i członka hon. Cechu Fotografów w Poznaniu p.R. S. Ulatowskiego.



Franciszek Włosik z Wrześni, fotograf-konstruktor aparatów fotogr. i racjonalizator.

W swym wstępnym przemówieniu starszy cechu p. W. Czarnecki mówił o celu i genezie zorganizowania wystawy fotograficznej — odbywającej się obecnie w Poznaniu (sala Izby Rzemieślniczej). Chodziło organizatorom przede wszystkim o spełnienie przyjętego na zjeździe w r. 1947 zobowiązania: podniesienia na wyższy poziom zawodu fotograficznego — do czego doskonałą drogą jest organizowanie wystaw.

Goście z innych województw wyrażali uznanie cechowi poznańskiemu za sprężystość i dobrą organizację prac cechowych i wystawy poprzedzonej konkursem. O wystawie powiedział przybyły na zebranie delegat Zw. Izb Rzem. dla spraw targów i wystaw p. A. Zabęski, że jest ona pierwszą po wojnie wystawą, która pokazuje nie tylko rozwój fotografiki, ale i rolę fotografa w rzemiośle.

Wystawa fotograficzna pt. „Rzemieślnik przy warsztacie pracy" jest uzupełnieniem wystawy jubileuszowej Izby Rzemieślniczej w Poznaniu i podczas, gdy w hali rzemiosł pokazane są wyroby gotowe, tu na wystawie fotografów pokazana jest praca nad tymi wyrobami.

W dalszym ciągu obrad prezes Izby Rzem. p. Muszyński dziękował organizatorom wystawy jak i biorącym w niej udział członkom — za zrozumienie intencji Izby i za przyczynienie się do uświetnienia uroczystości jubileuszowych.

Krótki referat na temat szkolenia nowego narybku fotografów i doskonalenia zawodowego, oraz kursów przez Zakład Doskonalenia Rzemiosła prowadzonych — wygłosił wicedyr. Zakładu p. mgr. A. Lisiecki. Cech fotografów ma zamiar w najbliższym czasie — w oparciu o Pozn. Zakład Doskonalenia Rzemiosła — uruchomić kursy dla przygotowujących się do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich w zakresie fotogr. oraz ewentualnie kursów specjalnych. Przy tej okazji dowiedzieliśmy się, że istnieje w Katowicach dwuletnia szkoła zawodowa fotografów, do której uczniowie mają obowiązek uczęszczania, że Centrum Doskonalenia Rzemiosła w Szczecinie interesuje się sprawą specjalizacji fotografów i ma zamiar urządzać kursy specjalizowania dla fotografów z całej Polski.

Wracając jeszcze do wystawy zebrani postanowili — na wniosek p. Jana Alejnika — urządzać corocznie takie wystawy i to dnia 9 lipca, który jest dniem patronki fotografów św Weroniki. Na koniec zjazdu wygłosił b. ciekawy referat fotograf-konstruktor aparatów i przyrządów fotograf. p. Franciszek Włosik z Wrześni, który mówił na temat swoich ulepszeń i swoich własnego pomysłu i wykonania aparatów — ułatwiających wybitnie i skracających pracę. Ł. R.

Zastosowanie mąki pszennej do wypieku pieczywa i ciast

Rozporządzenie Ministra Handlu Wewnętrznego z dnia 26. 10. 1949 r. (Dz. U. R. P. nr 56, poz. 445) zabrania wypieku pieczywa pszennego z mąki pszennej 50% przemiału, zezwalając jedynie na wypiek z takiej mąki ciast cukierniczych.

Dla uniknięcia różnorodnej interpretacji niezgodnej z celem wydania tego rozporządzenia — Departament Obrotu Artykułami Rolnymi Ministerstwa Handlu Wewnętrznego pismem z dnia 14. 11. 1949 r. nr B/III-C-34-14 wyjaśnił, *że za pieczywo pszenne, którego nie wolno wypiekać z mąki pszennej 50 przemiału,* należy uważać:

1. chleby pszenne różnych gatunków i formy, ewent. z dodatkiem słodu, syropu kartoflanego, melasy, miodu — z ciasta zaparzanego i zwyczajnego — o wadze od 1 kg wzwyż,

2. chleby pszenne różnej formy i z różnych gatunków mąki pszennej o wadze od 1 kg wzwyż,

3. chleby z mąki mieszanej żytniej i pszennej,

4. drobne pieczywo pszenne z różnych gatunków mąki i z różnymi dodatkami (jak masło, cukier, jaja itp.) o wadze od 50 do 400 g, a mianowicie:

a) pieczywo zwyczajne (kajzerki, rogaliki, parki, mularki, bułeczki krakowskie, poznańskie itp.),

b) zdobne pieczywo maślane (chały, strucle, bułeczki i rogaliki maślane itp.) z dodatkiem cukru i tłuszczu w ilości jednak nie wyższej, niż 40% dodatków w stosunku do ilości mąki.

W powyższym piśmie zwrócono równocześnie uwagę, że na wszystkie wyroby piekarskie winny być — zgodnie z rozporządzeniem Ministrów Aprowizacji oraz Przemysłu i Handlu z dnia 28. 9. 1948 r. w sprawie normalizacji wypieku pieczywa (Dz. U. R. P. nr 49, poz. 378) — sporządzone receptury, zatwierdzone przez powołany wyżej Departament, i ustalone ceny przez Biuro Cen Ministerstwa Handlu Wewnętrznego.

W wykonaniu omawianego pisma Urząd Wojewódzki Pomorski, Wydział Handlu, w okólniku z dnia 18. 11. 1949 r. L. dz. H. P.-83/21/49 podał bliższe określenie pojęcia „ciasto cukiernicze" (opierając się na zarządzeniu Ministerstwa Handlu Wewnętrznego z dnia 27. 4. 1949 r. L. dz. L. R.-III-27/4).

Zgodnie z tym określeniem, *dopuszczalny jest wypiek z mąki pszennej 50% przemiału tylko następujących ciast cukierniczych:*

1. wyrobów z ciasta kruchego (torty, mazurki, różne ciastka itp.),
2. wyrobów z ciasta biszkoptowego (torty, ciastka),
3. wyrobów z ciasta francuskiego (różne ciastka),
4. wyrobów z ciasta parzonego (różne ciastka, obwarzanki),
5. różnych ciastek migdałowych, orzechowych i innych w tym rodzaju pod nazwą „migdałowe" lub „orzechowe",
6. ciast drożdżowych — bab, różnych placków z jabłkami, ze serem itp., strucli z makiem, z masą migdałową, z powidłami itp. (z wyjątkiem bułek, chał, rogalików i innych maślanych wyrobów z zawartością mniej niż 50% dodatków),
7. bab rumowych,
8. ciastek zawierających wewnątrz różne nadwyżki oraz o dużej zawartości cukru i tłuszczu,
9. wyrobów marcepanowych,
10. różnych keksów,
11. różnych herbatników,
12. wyrobów czekoladowych i pralinowych, jak sękacze, bomby itp.,
13. różnych bezów,
14. różnych specjalnych (wschodnich i tzw. żydowskich) wyrobów mączno-cukierniczych, zawierających ponad 50% wszelkich dodatków do mąki (jak tłuszcz, cukier, konfitury itp.),
15. różnych wyrobów waflowych (torty, rurki i inne),
16. różnych pierników,
17. różnych biszkoptów,
18. różnych ciastek przekładanych, z serem, jabłkami, makiem itp.

Powyższy okólnik równocześnie stanowi, że właściciele (posiadacze) wzgl. kierownicy zakładów piekarskich nie uprawnieni do wypieku w. w. ciast cukierniczych winni, pozostający jeszcze ewent. w ich zakładach zapas mąki pszennej 50% przemiału, oddać właściwym placówkom dystrybucyjnym jako „zwrot towarów".

Placówki dystrybucyjne mają obowiązek przyjmować zwroty w tej formie.

Zwraca się uwagę, że kontrolerzy, dokonujący kontroli w piekarniach, będą sprawdzali, czy omówione wyżej przepisy są ściśle przestrzegane. Na winnych będą nakładane stosowne kary. (T. P.)

Wynalazek łódzkiego stolarza znajdzie zastosowanie w całym kraju

Drewno, którego używa się do wyrobu gotowych fragmentów stolarki budowlanej (drzwi, okien itp.) posiada sęki wypadające z biegiem czasu. Dlatego to sęki trzeba „zaprawiać". „Zaprawianie" polega na tym, że zepsute sęki usuwa się a na ich miejsce wprawia się kawałki zdrowego drewna tzw. „korki".

Stary ręczny sposób zaprawy sęków polegał na tym, że stolarz dłutem usuwał zepsuty sęk a następnie wycinał ze zdrowego drzewa korek dopasowany do otworu i wbijał go na klej. Proces ten trwał 15 minut.

Zygmunt Sobczak, mistrz stolarski, kierownik stolarni PPB przy ul. Kopernika 40 w Łodzi wpadł na pomysł ulepszenia metody zaprawy sęków. Skłoniła go do tego — jak twierdzi — chęć zwiększenia wydajności pracy, podwyższenia jakości produkcji, osiągnięcia oszczędności, wynikających ze zredukowania czasu zaprawy oraz chęć zwiększenia zarobku stolarzy. Zygmunt Sobczak skonstruował więc 2 przyrządy: frez (grvz) oraz świder, których używa się przy pomocy elektrycznej wiertarki.

„Na czym polega ulepszona metoda p. Sobczaka? Frez (gryz) służy do mechanicznego wytwarzania korków drewnianych, świder zaś do usuwania zepsutych sęków. Świder oraz frez, wykonane zostały z stali przez majstra ślusarskiego zakładu PPB p. Zygmunta Kaczmarczyka. Zastosowanie ich pozwala skrócić zaprawę jednego sęka z 15 min. do 3 min.

Pomysł racjonalizatorski Z. Sobczaka został przyjęty przez komisję usprawnień. Racjonalizator oraz mistrz ślusarski Kaczmarczyk otrzymali premie w wysok. po 10 tys. zł. Wynalazek ten zastosowany zostanie we wszystkich stolarniach PPB nie tylko w Łodzi lecz i w całym kraju.

Potrącalność podwyżki podatku obrotowego od dochodu

Według art. 8 dekretu z dnia 3. 2. 47 r. o obowiązku uczestniczenia w obrocie bezgotówkowym, uczestnikom obrotu bezgotówkowego, którzy nie dopełnili obowiązków wzgl. naruszyli przepisy powyższego artykułu, podwyższa się stawki podatku obrotowego o 50% wzgl. o 10%. Wymierzając podatek obrotowy z takimi podwyżkami, niektóre urzędy skarbowe odmawiały zainteresowanym podatnikom prawa potrącania tych podwyżek od dochodu.

Ostatnio na skutek starań Związku Izb Rzemieślniczych RP w Warszawie, Ministerstwo Skarbu w piśmie z dnia 31. 10. 49 r. nr D. XI. 18183/3/49 wyjaśniło, że kwoty wynikające z z podwyżki stawek podatku obrotowego z mocy przepisów art. 8 wyżej wymienionego dekretu są integralną częścią podatku obrotowego i jako takie stanowią koszt uzyskania przychodów w rozumieniu art. 13 ust. 2 pkt. 5 dekretu z dnia 25. 10. 48 r. o podatku dochodowym. (PK)

Kalendarzyk

Piątek, 25 listopada 1949 r.
Katolicki: Erazma, Katarzyny.
Słowiański: Chwalimiry.

BYDGOSZCZ

Oddział IKP: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami) — tel. 24-29.

Z życia organizacji bydgoskich

✱ *Zarząd Oddziału Związku Bojowników o Wolność i Demokrację* zawiadamia wszystkich członków i podopiecznych, że miesięczne zebranie odbędzie się 29 bm. o godz. 18 w sali „Domu Inwalidów" przy ul. Markwarta 2. Na zebraniu będą poruszane sprawy: organizacyjne, zapomóg i stypendiów. Ze względu na ważność spraw obecność obowiązkowa.

Komunikaty

ZARZĄD OKR. ZW. ZAWOD. PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH zawiadamia wszystkich członków — samorządowców, że dnia 27. 11. br. o godz. 17 w Bydgoszczy w sali ORZZ odbędzie się wieczór świetlicowy, na który wszystkich członków wraz z rodzinami i sympatyków uprzejmie zaprasza. Wstęp bezpłatny.

* * *

Bieżące kontrole wykazały, że znaczna ilość administratorów nieruchomości, warsztatów a szczególnie składów nie wykupiła i nie wyłożyła przepisanej trucizny na szczury. Wobec tego Miejski Wydział Zdrowia wzywa tych obywateli do nabycia trutki najpóźniej do soboty dnia 26 listopada br. ul. Wały Jagiellońskie 12 pokój 1 w godzinach urzędowych. Kontrola trwa.

KINO POLONIA CZYNNE

W dniu dzisiejszym tj. 25 bm. kino „Polonia" zostanie ponownie uruchomione po przeprowadzonym remoncie.

75% zniżki do teatru

Wydział Kultury i Oświaty Okręgowej Rady Związków Zawodowych podaje do wiadomości członkom Związków Zawodowych, że w dniach od 29 11. do 8. 12. br. włącznie kasa Teatru Ziemi Pomorskiej będzie sprzedawała dla zakładów pracy bilety z 75% zniżką na listę pracowników potwierdzoną przez związek branżowy. Po tym terminie będą nadal ważne talony zniżkowe 50 proc., indywidualne.

Powiat bydgoski przed rejestracją wojskową

W związku z zarządzeniem Min. Obrony Narodowej, w najbliższych dniach rozpocznie się wojskowa rejestracja uzupełniająca roczników 1905—1918 na terenie pow. bydgoskiego. Ze względu na swoisty charakter rejestracji, która ma być manifestacją jedności całego narodu, ściśle urzędowe czynności winny być połączone z imprezami społeczno-kulturalnymi. Gdzie tylko jest to możliwe, zobowiązani do rejestracji udawać się będą do lokalów komisji zespołowo z transparentami i orkiestrą.

W okresie od 12 grudnia br do 28 stycznia przyszłego roku w pow. bydgoskim istnieć będą dwie komisje rejestracyjne. Pierwsza — do której zgłaszać się będą mieszkańcy gmin Koronowo, Wierzchucin, Wtelno, Dobrcz, Mąkowarsko — czynna będzie od 12 grudnia br. do 17 stycznia roku przyszłego w Koronowie, druga zaś w dniach od 2 do 14 stycznia przyszłego roku rejestrować będzie mieszkańców gmin: Fordon, Osielsko i Bydgoszcz — w Fordonie, natomiast od 16 do 28 stycznia do tejże komisji urzędującej w Bydgoszczy zgłaszać się będą mieszkańcy gmin Ślesin i Solec Kujawski.

Lokale obydwu komisji na okres rejestracji udekorowane zostaną transparentami, gazetkami ściennymi TPPR i in., zaś czas oczekiwania powołanym do rejestracji urozmaicać będą aktualne pogadanki i referaty polityczne oraz deklamacje i występy artystyczne miejscowych zespołów. Ponadto przy każdym lokalu komisji rejestracyjnej istnieć będzie bufet, który zaopatrzy rejestrujących się w żywność po cenie kosztów własnych.

W celu sprawnego zorganizowania akcji rejestracyjnej na terenie pow. bydgoskiego w gmachu Starostwa Powiatowego zwołana została konferencja, w której wzięli udział przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, stronnictw politycznych i organizacji społecznych.

W wyniku konferencji powstał Komitet Współdziałania, który obejmie całokształt organizacji akcji rejestracyjnej na terenie pow. bydgoskiego. Sekcja polityczno-wychowawcza, do której weszli przedstawiciele wszystkich partii politycznych i ZMP zorganizuje pogadanki i referaty, sekcja imprezowa, składająca się z przedstawicieli Zw. Zaw. Rob. i Prac. Rolnych RP, TPPR, ZSCh., LK i ORZZ zajmie się występami artystycznymi w lokalach rejestracyjnych, dekoracji lokali podjął się ZMP we współdziałaniu z ORRZ, zaś za urządzenie bufetów odpowiedzialne będą TPŻ, PCK i LK.

Niezwykłe przestępstwo

Wśród rozlicznych procesów Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy honorowe zapewne miejsce zajmie sprawa niej. L. K. obwinionego o dokonanie kradzieży... ustępu.

Zgodnie z aktem oskarżenia L. K. 16 września br. rozebrał ustęp stojący na skraju lasu w Myślencinku pow. Bydgoszcz, pożyczył u miejscowego stróża taczkę i przewiózł nią deski aż do domu w Bydgoszczy przy ul. Łąkowej.

Dopiero na drugi dzień pracownicy PPB w Myślencinku zauważyli brak tego tak cennego obiektu, wszczęli gorączkowe śledztwo w tej sprawie, wykryli sprawcę kradzieży i oddali sprawę do Sądu Grodzkiego.

A Sąd Grodzki skazał L. K. na jeden tydzień aresztu. (z)

53 DELEGATÓW
reprezentować będzie wieś pomorską na kongresie w Warszawie

Przygotowania do Kongresu Zjednoczeniowego Stronnictw Ludowych dobiegają końca. W dniu 20 bm. zakończyły się zjazdy powiatowe SL i PSL, na których wybrano 85 delegatów na Kongres do Warszawy, z czego wieś pomorską reprezentuje na Kongresie 53 delegatów mało i średniorolnych chłopów, 13 kobiet, reszta delegatów — to młodzież ZMP i działacze ludowi spośród inteligencji chłopskiej.

Dziś, tj. 25 bm. delegaci z poszczególnych powiatów przybywają do Bydgoszczy, skąd po uroczystym pożegnaniu przez przedstawicieli partii, organizacji i społeczeństwa wyjadą pociągiem do Warszawy.

Chłopi pomorscy świadomi wielkiego programu polityczno-gospodarczego i wielkich zadań stojących przed Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym dali wyraz znaczeniu tych zagadnień przez masowy udział w zebraniach gromadzkich, zjazdach powiatowych (w zebraniach gromadzkich wzięło udział 27.380 mężczyzn i 3.602 kobiety. Na zjazdach powiatowych 6.207 mężczyzn i 771 kobiet) jak również przez masowe podejmowanie czynów dla uczczenia kongresu.

Toteż delegaci pomorscy wyjeżdzają na Kongres z poważnym dorobkiem w dziele odbudowy Polski na drodze do socjalizmu.

Ogółem bowiem na Pomorzu uchwaliły czyn kongresowy 1.632 gromady z czego na dzień dzisiejszy wykonały czyn 953 gromady na ogólną wartość 30.058.000 zł.

Tadeusz Wroński
solistą dzisiejszego koncertu symfonicznego

Nadzwyczaj ciekawie zapowiada się dzisiejszy wieczór w Pom. Domu Sztuki. Jako solistę II koncertu symfonicznego udało się uzyskać znakomitego — a nieznanego dotychczas w Bydgoszczy skrzypka *Tadeusza Wrońskiego*, który po studiach i koncertach zagranicznych w Francji i Belgii niedawno powrócił do kraju zdobywając olbrzymią popularność na czołowych estradach filharmonii polskich. W jego interpretacji usłyszymy jedno z arcydzieł mozartowskich — koncert C-dur, oraz jako „sensację wieczoru" *Koncertino wiosenne* jednego z najciekawszych współczesnych kompozytorów francuskich — D. Milhauda.

Pom. Orkiestrą Symfoniczną dyrygować będzie *Bohdan Wodiczko*, którego każde pojawienie się przy pulpicie dyrygenckim przynosi nowe, nieznane a niezwykle interesujące punkty programu. Tym razem obok uwertury Kurpińskiego do op. „Królowa Jadwiga" — będzie nim pełna egzotyki, żywiołowa symfonia armeńska Chaczaturiana.

Sport

UWAGA „OGNIWO"

W związku z wyjazdem I i II drużyny piłkarskiej ZKS „Ogniwo" do Fordonu, odbędzie się dnia 25 bm. o godz. 18 w lokalu Zarządu Okręgu Zw. Zaw. Prac. Samorząd. Stary Rynek — Ratusz, schadzka piłkarzy.

Kto chce się nauczyć trykotarstwa?

Zarząd Grodzki Ligi Kobiet w Bydgoszczy Al. I Maja 84 z dniem 2. 1. 1950 r. uruchamia 3-miesięczny kurs kroju i szycia i kurs trykotarstwa.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ
Piątek: „Okno w lesie" (premiera)
Sobota: „Okno w lesie".
Początek o 19.30.
Niedziela: „Krzyk jarzębiny" (15.30 i 19.30).

KINA — Pomorzanin: Arinka. **Wolność:** Wielkie życie **Orzeł** Podróże Guliwera. **Gryf:** Pocałunek na stadionie. **Bałtyk:** Dni i noce, Polonia: Oddział „Z—8".

Początek seansów: Pomorzanin Wolność i Gryf: 16 18 i 20.30; Polonia, Orzeł i Bałtyk: 15.30, 17.30 i 20.00.

MUZEUM MIEJSKIE: codziennie od 9—16, w niedzielę i święta (bezpłatnie) od 11—14.

DYŻURY APTEK do 26 bm. „Pod Koroną" Dworcowa 48, tel. 24-66 „Staromiejska" Wełniany Rynek 9. tel. 22-26.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY: Komenda MO 25-16, 26-17, 26-18. Pogotowie Ratunkowe PCK 10-00 Straż Pożarna nr 29-70. Postój taksówek 36-55. Informacja i reklamacje centrali międzymiastowej 02. Biuro numerów i informacja centrali miejskiej 03. Biuro napraw 04. Przyjmowanie telegramów 05. Zegarynka 06.

PROGRAM RADIOWY

Sobota, 26 listopada 1949 r.

7.50 Progr. lokalny. 7.55 Wiadomości miejscowe. 14.45 4 fragment powieści J. Drdy „Miasteczko na dłoni". 16.20 Mozaika muzyczna. 22.00 Przegląd wydarzeń tygodnia. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

O popularyzację modelarstwa szkutn. i okrętowego

Liga Morska pragnąc spopularyzować wśród młodzieży modelarstwo szkutnicze i okrętowe uruchamia z dniem 1 grudnia br. drugi kurs modelarski w bogato wyposażonym warsztacie przy ul. Kujawskiej 9. Zajęcia są bezpłatne jak i dostawa materiału i wszelkiej pomocy. Na kursie tym pragniemy widzieć młodzież szkolną najchętniej w wieku od 10 do 16 lat. Ze względu na to, że akcja ta zazębia się niejako z pracami ręcznymi w szkole, jak i wychowuje nowe kadry przyszłych miłośników morza, zwracamy się z apelem do młodzieży szkolnej o jak najliczniejszy udział w powyższym kursie. Kandydaci na drugi kurs modelarski proszeni są o zgłoszenie się w biurze Ligi Morskiej przy ul. Świętojańskiej 13 m. 7 w godzinach od 9 do 15, gdzie otrzymają dokładną instrukcję. Zajęcia powyższe odbywać się będą w godzinach popołudniowych od g. 16 do 18 dwa razy w tygodniu.

Środa literacka

„FAUST" z perspektywy dzisiejszej

W cyklu tegorocznych jubileuszowych wykładów przyszła kolej na Goethego, o którym mówił w ubiegłą środę dr Aleksander Rogalski w odczycie pt. „Faust z perspektywy dzisiejszej".

Prelegent, po przypomnieniu genezy tego dramatu, dziejów historycznego Fausta i dawniejszych poglądów na ideę poematu, przeszedł do prób nowego oświetlenia głównych jego zagadnień, słusznie ograniczając się do podania tylko kilku najznamienniejszych głosów krytyki dzisiejszej o nim. Humanizm, uniwersalizm, umiar klasycyzmu, nieustanne dążenie do pełni wiedzy, czynu i rozkoszy nie tłumaczą jeszcze w „Fauście" wszystkiego. A więc gdy *Minder* sprzeciwia się temu, by bohatera tego poematu uznać za ideał, a to z tego powodu, że brak mu w porównaniu z Mefistofelesem aktywności, że nie chce uznać nad sobą sił wyższych, to *Jung znów*, potwierdzając również zarzut amoralności Fausta, widzi w nim wieczną aktywność, właściwą niemieckiemu duchowi, apoteozę niszczycielstwa, a więc nasiona, z których wyrósł nacjonalizm niemiecki. Ten jednostronny pogląd prostuje *Schneider* zwracając uwagę na to, że Faust nie wyraża w pełni myśli samego Goethego, który wskazaniem na miłość, łaskę i siłę uosobioną w pierwiastku wiecznej kobiecości jako na moce jedynie zdolne zbawić człowieka, rzuca tym samym ostrzeżenie pod adresem narodu niemieckiego. Zupełnie nowe stanowisko w rozwiązaniu problemu faustowskiego zajął wybitny krytyk marksistowski *Lukacs*. W przeciwieństwie do poprzednich badaczy widzi on w tym poemacie nie tyle niemiecki, co uniwersalistyczny problem walki człowieka o własne wybawienie, o wewnętrzną swą istotę, którą starają się zniszczyć magiczne, kapitalistyczne moce, uosobione w Mefistofelesie. Faust nie dąży do trywialnego użycia życia, lecz do pełnego rozwinięcia wszystkich swych sił w świecie realnym, a marząc o „wolnym człowieku na wolnej ziemi", o ujarzmieniu żywiołów natury, choć nie potrafi wskazać skutecznej, do realizacji tego celu wiodącej drogi, wie, że mimo wszystko ludzkość nie jest skazana na zagładę.

Jakże inna nuta w porównaniu z tym optymistycznym wydźwiękiem, który krytycy umieją uchwycić w „Fauście" Goethego, brzmi w dwóch powojennych utworach, opartych o tematykę faustowską, mianowicie w powieści Tomasza Manna i w niedokończonym dramacie Pawła Valery. Na niepokojące, wprost groźne objawy współczesnej cywilizacji zachodniej, jak przerafinowanie, znużenie, cynizm, abstrakcjonizm, egzystencjonalizm Valery „chce tylko czuć, że żyje", bo w nic nie wierzy, a Mann jedyne na nie lekarstwo widzi w apoteozie życia, którą jest radosna sztuka, gdy tchnie miłością i ludzkością. Tak mit o Fauście zamienił się w popiół i pustkę XX wieku, tak umiera epoka, która nie wie, czy przyjąć swą śmierć.

Krótka recenzja nie może oddać bogactwa myśli tego głębokiego odczytu, ujętego w piękną formę słowa. Odczuwało się tu jedynie w zakończeniu brak syntezy, wysnucia ogólniejszych wniosków oraz daleko posunięty obiektywizm autora, który ograniczał się tylko do zreferowania (zresztą świetnego) omawianych książek. Słuchacze, nawet ci, co dobrze znają arcydzieło Goethego, zwłaszcza większość wśród nich stanowiąca młodzież, byliby może jeszcze więcej wdzięczni prelegentowi za bardziej przystępne podanie tematu i to nie w formie szybko czytanego, o silnie skondensowanej treści odczytu — ale wykładu.

Marian Piątkiewicz

Wieczory teatralne

„Krzyk jarzębiny"
Opowieść dramatyczna Wacława Kubackiego

W niezwykły bardzo sposób uczcił jeden z najwybitniejszych dziś historyków i teoretyków literatury, prof. Wacław Kubacki — stulecie śmierci autora „Kordiana". Napisał mianowicie utwór dramatyczny o przyjacielu Słowackiego — Ludwiku Spitznaglu. Nie bez dużej dozy sceptycyzmu przyjęto w polskim świecie literackim ten osobliwy fakt do wiadomości. Uczony piszący sztukę — to zawsze budzi sprzeciwy. W dodatku — sztukę okolicznościową. To pogłębia jeszcze wątpliwości. Niesłusznie zresztą. Pouczał przecież Goethe, że najciekawszymi dziełami sztuki bywają dzieła okolicznościowe. Czy do takich należy sztuka Kubackiego? Przekonać można się było łatwo, bo po prapremierze warszawskiej — pojawiał się „Krzyk jarzębiny" i w Poznaniu i w Toruniu, w Krakowie i Bydgoszczy. Inscenizacje te nigdzie nie mijały bez echa. Wywoływały dyskusje i spory, spowodowały cały szereg wypowiedzi prasowych. Charakter tych wypowiedzi w dużej mierze uzależniony był od sposobu w jaki utwór literacki przełożono na język sceny. Niezależnie jednak od mniej czy więcej przekonywującej realizacji scenicznej podnoszono zgodnie nieprzemijające walory utworu. Podkreślano odmienność świateł, jakie Kubacki rzucił na sprawy naszego romantyzmu, akcentowano świeżość jego spojrzeń, wynikłych z nowych na socjaln. badaniach opartych podstaw. Wreszcie, powszechnie wyrażano podziw dla niezwykle głębokiej znajomości epoki. Dyskutowano natomiast — i to niejednokrotnie gorąco, walory sceniczne utworu.

I tu już sąd o przydatności teatralnej sztuki — w bardzo znacznym stopniu — uzależniony bywał nie tylko od charakteru dramatycznego utworu ale i od rodzaju scenicznej wizji sztuki i od stopnia przygotowania widowni do pełnego jej percepowania. Krakowski realiz. utworu, Jerzy Ronard Bujański, nie wahał się oświadczyć wręcz, że uważa „Krzyk jarzębiny" za jedną z najtrudniejszych sztuk jakie poznał w współczesnym teatrze. Przewidując te trudności, autor nazwał utwór swój skromnie — opowieścią dramatyczną. Czy słusznie? Zdaniem krytyków raczej tak — zdaniem publiczności raczej nie.

Zgódźmy się jednak z poglądem Bujańskiego. Kameralność utworu wymaga istotnie bardzo dyskretnej, bardzo „cienkiej" roboty reżyserskiej i bardzo znacznego wkładu aktorskiego. Zwłaszcza, gdy idzie o role Laury i Spitznagla. Bo role pozostałe — to tworzywo aktorskie bardzo podatne i wdzięczne. Ileż możliwości chociażby nastręczyć może rola marszałka Rdułtowskiego. Marszałek bydgoski — bardzo odmienny od marszałków poznańskiego czy warszawskiego (i na pewno także od krakowskiego, którego grał Wacław Nowakowski) był przecież w interpretacji p. Jana Ulrycha wcale interesujący i plastyczny. Serwacy — zagrany przez p. Cichorackiego — przekonywał niemal bez reszty, jak również (nieco może przerysowany) komisarz w ujęciu p. Jaroszyńskiego. Z bogatej galerii żywych choć drugoplanowych postaci wymieńmy: Rejentową (p. Zofia Molska), Szambelanową (p. Szczęsna), Szambelanównę (p. Rucińską), Konstantego (p. Rosiński), leśniczego (p. Adamczak), nic nie przyganiając Wojciechowi (p. Żuczkowski), arendarzowi (p. Mrongowius), kanonikowi (p. Szerzeniewski), i Francuzce — (p. Skorynianka).

Sprawa natomiast Spitznagla i Laury sprawia nam nieco więcej kłopotu. I tu już pretensje zgłosić trzeba raczej nie tyle do p. Konieczki i p. Janiszewskiej, ile do reżysera i autora. P. Konieczka — aktor zdolny i wrażliwy — byłby ze swego nader trudnego zadania wyszedł bardziej obronną ręką, gdyby nieco skameralizować ekspresje jego wypowiedzi i gestu. Laura zaś, zbyt szczupłą dysponująca skalą wyrazu — nie mogła, mimo szeregu scen zagranych bardzo czysto, sprostać wszystkim wymogom tej odpowiedzialnej roli.

Natomiast w pełni sprostał swej roli p. Leonard Torwirt, który wnętrze sceny skomponował z takim smakiem, że stroną plastyczna sama już poddawała ton utworu. Jeśli zaś zgodzimy się z inscenizatorem krakowskim, że „Krzyk jarzębiny" jest jedną z najtrudniejszych do realizacji sztuk — to — reżyserowi bydgoskiemu — p. Gustawie Błońskiej należą się wyrazy szczerego uznania.

Zaś pod adresem autora dodajmy jeszcze, że wśród licznych rodzajów hołdu złożonych Słowackiemu w stulecie jego śmierci — „Krzyk jarzębiny" pozostanie niewątpliwie jako jedna z form najoryginalniejszych i najtrwalszych.

Marian Turwid.

Mały Felieton

Pamiętnik wariata

Wpadł mi w ręce pamiętnik, pisany przez pacjenta jednego z zakładów dla umysłowo chorych. Ze względu na poruszone w pamiętniku pewne aktualne zawsze zagadnienie, pozwolę sobie zacytować najbardziej interesujący fragment owego żałosnego utworu:

„Odziedziczyłem po dziadku piękny, masywny zegarek. Z kluczykiem. Z dewizką. Na kilkunastu kamieniach. Mocny i trwały. Dziadek mawiał zawsze, że gdyby ów chronometr podłożyć pod tramwaj, to tramwaj by się wykoleił i rozbił, a zegarek nie doznał żadnej krzywdy.

Pech chciał, że któregoś dnia zegarek spadł ze stołu, Na pozór drobnostka. Podniosłem go, opukałem troskliwie i umieściłem w kieszeni. Żadne przeczucie nie powiedziało mi, że oto rozpoczyna się dla mnie trudny i smętny okres, który z kwitnącego zdrowiem człowieka przemieni mnie w stukniętego w móżdżek pensjonariusza zakładu dla umysłowo chorych.

Zegarek mój począł się ciut-ciut spóźniać, mnie zaś jakiś szatan podszepnął, żeby udać się z nim do zegarmistrza.

— Zaraz go naregulujemy! — orzekł ów typ. Otworzył kopertę, podłubał trochę, coś przykręcił, coś odkręcił, wreszcie zwracając mi go, oświadczył: — W porządku! 500 zł pan płaci!

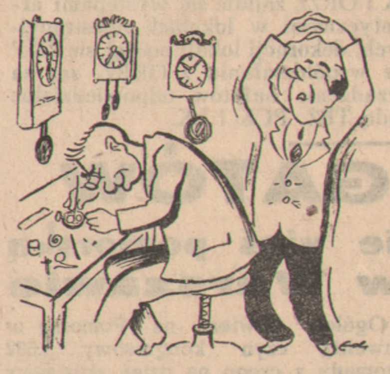
Zapłaciłem, ale nie było w porządku, Mój stateczny czasomierz rozpoczął teraz jakąś straszliwą galopadę. Gnał na złamanie wskazówek. Daleko w tyle pozostawił wszystkie inne zegary, wyprzedził nawet kalendarz. Na dworze był dopiero październik, a on mijał już Boże Narodzenie. Nic go nie mogło powstrzymać. Zatopek przy nim, to smarkacz. Zdenerwowałem się wreszcie i mówię do niego:

— Czekaj, draniu! Pójdziemy do zegarmistrza, tam cię utemperują!

Zegarmistrz rozkręcił go, zajrzał mu pożądliwie do wnętrza i mówi:

— Trzeba naregulować, nasmarować, oczyścić, rozłożyć, kopnąć, skrócić i wyrzucić!

Może powiedział trochę inaczej, ale coś w tym rodzaju. Zostawiłem. Zgłosiłem się po 10 dniach. Zegarek wlókł się teraz, jak żółw. Spóźniałem się przez niego do biura i na pociągi, raz nawet przyszedłem do teatru na sztukę, którą przestali grać przed tygodniem, żona mnie przeklinała straszliwie, gdyż na śniadania przychodziłem w porze obiadowej. Gdy wreszcie zostałem w tyle o dwa miesiące, nie wytrzymałem nerwowo i po raz trzeci pobiegłem z zegarkiem do zegarmistrza. Po trwającej trzy dni operacji, zegarek całkowicie zmienił swe zachowanie. Do obiadu pędził jak szalony, sapał, kichał, szczekał, parskał, po obiedzie hamował nagle, pozwalając dogonić się wszystkim innym zegarom. Czwarty zegarmistrz powiedział, że to wszystko przez sprężynę. Po tym zabiegu zegarek zupełnie się wściekł. Ruszał ostro, gnał przez chwilę, zatrzymywał się i znowu rozpędzał. Bez końca. Piąty zegarmistrz założył mu nowy włos, na skutek czego zegarek w ogóle przestał chodzić. Zaniosłem go więc do szóstego majstra, który spreparował go w tak dziwny sposób, że regularnie co trzy godziny, zegarek mój, nie będący nigdy budzikiem, zaczynał brzęczeć i pędzić naprzód jak strzała. W przeciągu 6 minut przemierzał całą dobę, wreszcie ze zgrzytem i hukiem stawał. Ostatnim zegarmistrzem, który naprawiał mój nieszczęsny chronometr był pewien emerytowany maszynista kolejowy. Obejrzał on go uważnie i orzekł:



— Tłoki zapchane i para nie przechodzi. Trzeba też przegarnąć palenisko!

— Pan będzie łaskaw to uczynić! — powiedziałem ze smutkiem. Nie uczynił jednak. Nie mógł. Wziąłem bowiem za dewizkę, wprawiłem zegarek w ruch wahadłowy i grzmotnąłem nim zegarmistrza w ciemię. Po czterech dniach zmarł. Zdemolowałem mu zakład, oblałem benzyną i podpaliłem jego papugę, poczem usiłowałem powiesić się na żyrandolu. Odcięto mnie w ostatniej chwili. Temu, co mnie odciął ofiarowałem swój zegarek. Niechaj się chłop cieszy. A teraz mam spokój. Siedzę tu i bardzo mi dobrze. Wczoraj mówił pielęgniarz, że na naszą salę przyjdzie dzisiaj nowy chory. Zegarmistrz rzekomo. Przygotowałem się starannie na jego przyjęcie. Schowałem widelec i wykłuję mu nim oko".

Tu się urywa żałosny pamiętnik, ale mimo, że brak mu zakończenia, uważałem iż warto go opublikować w prasie. Ku przestrodze i zegarmistrzów i ich klientów.

Sport

CSR - Węgry 5:2 w tenisie stołowym

BUDAPESZT. W międzypaństwowym spotkaniu tenisa stołowego Czechosłowacja pokonała Węgry 5:2. Reprezentant Czechosłowacji, były mistrz świata Vana, wygrał wszystkie trzy swoje spotkania.

Uchwała PZHT

Zarząd Poskiego Związku Hokeja na Trawie omawiając zadania jakie przed organizacją sportową stawia uchwała Biura Politycznego KC PZPR, powziął uchwałę, w której z zadowoleniem wita uchwałę Biura Politycznego KC PZPR w sprawie kultury fizycznej i sportu, która wskazuje zasadnicze zadania stojące i przed naszymi organizacjami hokejowymi.

Drugie zwycięstwo hokeistów kanadyjskich

MOSKWA. W drugim spotkaniu na terenie Szwecji, kanadyjska drużyna hokejowa „Hull Volants" pokonała w Sztokholmie zespół „Goeta" 3:2 (2:0, 1:2, 0:0).

ECHA STADIONÓW

Kierownikiem sportowym kolarzy francuskich został na rok 1950 René Vietto.

* * *

Pływak francuski Alex Jany wyraził zgodę na spotkanie z Japończykiem Furuhashi na 200 i 400 m. Spotkanie to miałoby się odbyć przed mistrzostwami Europy. Warto przypomnieć, że Furuhashi brał udział w tegorocznych mistrzostwach Stanów Zjednoczonych, gdzie pływacy japońscy pobili kilka rekordów świata, a sam Furuhashi był największą rewelacją.

* * *

O. G. C. Nicea otrzymał propozycję od 2 znanych piłkarzy włoskich Astori'ego, środkowego napastnika „Atalante" i Arcari'ego IV, wielokrotnego internacjonała. F. C. Sochaux zaangażował Urugwajczyka Aradę Rogello, piłkarza czołowego klubu z Montevideo. Rogello ma 24 lata.



Keneth Joy przedsięwziął próbę pobicia kolarskiego rekordu na trasie Londyn—Brighton — Londyn (104 mile ang.). Rekord ten został przed 14 laty ustanowiony przez Franka Southalla. Keneth Joy przejechał trasę w czasie 4 godz. 34 min. 13 sek., co jest rezultatem lepszym o 1,55 min, od dawnego rekordu. Joy podczas atakowania rekordu dwa razy upadł na trasie, kalecząc sobie nogi i 18 mil jechał na pożyczonym rowerze, dopóki mu własnego roweru nie zreperowano. Na 15 mil przed metą czas Joy'a nie rokował jeszcze absolutnie, że rekord zostanie pobity, Dopiero na ostatnim odcinku trasy Joy zdobył się na olbrzymi wysiłek, który mu zapewnił sukces.

* * *

Mistrz świata w tenisie stołowym — Anglik Leach, przegrał na mistrzostwach Irlandii w Dublinie z Polakiem Ehrlichem w 4 setach 1:3.

* * *

Rekordzista świata Emil Zatopek startował ostatnio w Preszowie w biegu na przełaj na dystansie 12 km. Zatopek zwyciężył w czasie 41,37,8, wyprzedzając następnego z kolei zawodnika o 5 minut.

* * *

Jack Kramer, w jedenastym spotkaniu z Gonzales'em, który niedawno przeszedł na zawodowstwo, odniósł zwycięstwo w dwu setach 11:9, 6:0. Mecz odbył się w Filadelfii przed 5 tys. widzów.

Przed turniejem bokserskim kadry reprezentacyjnej

W sobotę i niedzielę, 26 i 27 bm. odbędą się w Łodzi i Poznaniu dwa turnieje bokserskie, z udziałem zawodników, zaliczonych do kadry reprezentacyjnej.

W Łodzi odbędą się walki w wadze koguciej, lekkiej, średniej i ciężkiej, natomiast w Poznaniu walczyć będą pięściarze wagi muszej, piórkowej, półśredniej i półciężkiej.

W każdej kategorii rozegrane zostaną 2 walki. W pierwszym dniu odbędą się półfinały, w drugim — finały. Ogółem w obu turniejach weźmie udział 32 zawodników. Losowanie walk odbędzie się tuż przed rozpoczęciem turniejów — w sobotę. Jedynie w dwóch kategoriach: w koguciej i piórkowej rozstawiono zawodników. W koguciej Grzywocza i Krużę, w piórkowej — Pankego i Antkiewicza.

W składzie kadry reprezentacyjnej zaszły dwie zmiany. W koguciej zamiast Liedtkego (Poznań) będzie walczył Czarnecki (Łódź), a w lekkiej kontuzjowanego Sadowskiego (Szczecin) zastąpi Komuda (Warszawa).

Dnia 23 listopada 1949 r. o godz. 14.30 po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Bogu moja najdroższa żona i nasza ukochana matka, babcia, siostra i teściowa śp.

Julianna Wiśniewska

z d. Witczak

przeżywszy lat 69, o czym w imieniu pogrążonej w głębokim smutku rodziny zawiadamia

Ks. Stanisław Wiśniewski

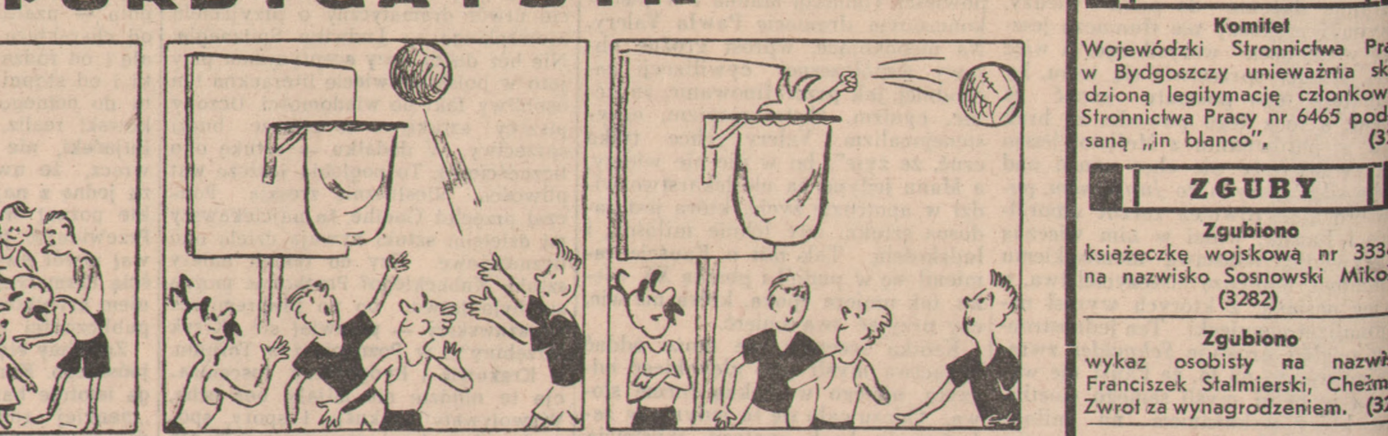
Wprowadzenie zwłok do kościoła św. Piotra i Pawła oraz msza św. żałobna z wigiliami odbędzie się w sobotę dnia 26 listopada br. o godz. 9-tej. Po nabożeństwie nastąpi eksportacja zwłok na cmentarz nowofarny. 7200

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI, SOBOTA, 26 LISTOPADA 1949.

5,10 Początek audycji. 5.13 Sygnał czasu. 5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Streszczenie wiadomości porannych. 6.05 Gimnastyka. 6.15 Muzyka rozrywkowa. 6.45 Dziennik poranny. 7.05 Program dnia. 7.10 Muzyka rozrywkowa. 7.50 Program lokalny dnia. 7.55 Wiadomości miejscowe. 8.00 Muzyka rozrywkowa. 8.15 Wszechnica radiowa. 8.35 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy. 13.35 Audycja szkolna dla klas X i XI. 14.00 Przegląd kulturalny. 14.10 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia. 14.15 Montaż literacki „Jasny dzień" — opracował Władysław Dunarowski. 14.45 4 fragment powieści Jana Drdy „Miasteczko na dłoni". 14.55 Koncert solistów: Wiesława Ćwiklińska — sopran, Bożena Barańska — mezzo sopran, Piotr Łoboz — fortepian. 15.30 Franek z wiedeńskiego przedmieścia — audycja dla świetlic dziecięcych. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Mozaika muzyczna. 17.00 Przy sobocie po robocie: orkiestra P.R. pod dyr. Arnolda Rezlera, Stefania Wawrzyńska — sopran, chór „Arion" pod dyr. Antoniego Rybki — pr. oglp. 18.00 Reportaż. 18.15 Muzyka ludowa. 18.40 Wszechnica radiowa. 19.00 Audycja dla wsi. 19.15 Koncert krakowskiej orkiestry P. R. i chóru. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 Śpiewamy pieśni robotnicze 21.00 Koncert rozrywkowy. 21.40 Felieton Stanisława Wygodzkiego. 22.00 Przegląd wydarzeń tygodnia. 22.15 Koncert rozrywkowy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na dzień następny. 23.15 Muzyka poważna. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

FURDYGA I SYN



„Trzeba cały spryt wysilić —
Rzekł Furdyga, mrużąc oko —
Abyśmy im skórę zbili
I wygrali mecz wysoko!"

Dziać niedobrze się zaczyna...
Tamci gniotą, że aż proszę!
Ojcu nieco zrzedła mina
Piłka fruwa wciąż nad koszem!

Lecz — daremne ich wysiłki!
Choć strzelają z wielką wprawą,
Syn nie puści żadnej piłki!
„Cynamonku, brawo, brawo!"

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ i PRENUMERATY w BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—380 zł, za tekstem od 40—150 zł, nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99. E-04182